

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



NEVILLE HENDERSON,
poseł angielski w Argentynie,
mianowany został ambasadorem w Berlinie.

DR. KOZMA,

węgierski minister spraw
wewnętrznych zgłosił dy-
misję.

ROK XV.

CZWARTEK, 11 LUTEGO 1937 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 42

CO ZEZNAJE SZANIAWSKI?

Przebieg dzisiejszej porannej rozprawy w sądzie okręgowym

Łódź, 11 lutego.

Dziś rano rozpoczął się w sądzie okręgowym w Łodzi sensacyjny proces przeciwko 18-letniemu Tadeuszowi Szaniawskiemu, członkowi Stronnictwa Narodowego, sprawcy krwawej strzelaniny, jaka miała miejsce na ulicach Łodzi d. 9 listopada r. ub.

Na długo przed rozpoczęciem rozprawy kuluary sądowe zapelnily się publicznością, usiłującą za wszelką cenę dostać się na salę.

Do sprawy powołano 16 świadków. O godz. 9.10 dwóch policjantów wprowadził oskarżonego na salę. Szaniawski jest blondynem niskiego wzrostu, włosy zaczesane ma do góry. Ubrany w brązowe palto, dookoła szyi przewiązany szalik. Rozgląda się po sali, uśmiecha się i kłania znajomym.

W kilka minut po tym na salę wkroczył komplet sędziowski, któremu przewodniczy sędzia Wiśniewski, oskarżenie wnosi prokurator Dreszer. Po odebraniu personalii od oskarżonego, z których wynika, że Szaniawski ukończył 7 klas szkoły powszechnej, odczytany został akt oskarżenia.

Szaniawski, pracownik wytwórni aparatów radiowych, wracając krytycznego dnia o 9 wieczór do domu, wybił szybę w oknie wystawowym cukierni Joska Berkowicza przy zbiegu ulic Kilińskiego i Pomorskiej, po czym rzucił się do ucieczki.

Berkowicz wybiegł za nim i dogoniwszy przed domem przy ul. Południowej 15, zawołał: „Zapłać mi za szybę”. Szaniawski

DOBYŁ BŁYSKAWICZNIE REWOLWER I WYSTRELIŁ KILKA RAZY DO BERKOWICZA.

raniał go śmiertelnie w brzuch. Po dokonaniu tej zbrodni morderca z gotowym do strzału rewolwerem w ręku biegł dalej, skręcając w ul. Piłsudskiego. Na samym rogu zetknął się oko w oko z Mendelem Rubinsztajnem (Skłodowa 13) i strzelił do niego, trafiając go w udo.

Następnie Szaniawski wbiegł w ul. Kamienną i oddał kilka strzałów do Izraela Zendla, handlarza mlekiem, który stał przed jatką swego oca. Strzelawszy jeszcze raz do Moszka Weisszanda. Szaniawski odrzucił rewolwer. Przed domem przy ul. Kamiennej 18 został ujęty przez policję i odprowadzony do komisariatu.

Zendel i Berkowicz zmarli nazajutrz po operacji, zaś Wajsszand i Rubinsztajn po kilkutygodniowej kuracji w szpitalu powrócili do zdrowia.

Podczas przesłuchania Szaniawski przyznał się do zbrodni, a następnie umieszczony w więzieniu przy ul. Kopernika.

Symulował obłęd

Młodocianego mordercę skierowano na obserwację do szpitala w Kochanówce, gdzie po szczegółowym badaniu lekarze uznali go za całkowicie odpowiedzialnego za swe czyny. Wobec powyższego dochodzenie potoczyło się dalszym trybem i w rezultacie Szaniawski stanął

dziś przed sądem, oskarżony o zabójstwo dwóch osób i usiłowane zabójstwa dalszych dwóch.

Wnioski obrony

Po odczytaniu aktu oskarżenia, jeden z obrońców Szaniawskiego, adw. Kowalewski, oświadcza:

— Ponieważ kwestia poczytalności Szaniawskiego ma kolosalne znaczenie dla tej sprawy, wnoszę o zbadanie dodatkowego świadka w osobie matki Szaniawskiego, Rosiakowej, która wychowywała go od 7-go roku życia. Może ona powiedzieć wysokiemu sądowi o tym, że oskarżony w dzieciństwie był obciążony psychopatycznie.

Prokurator Dreszer: Poczytalność Szaniawskiego została już badana.

Apl. Zabłocki (drugi z obrońców oskarżonego): Proszę Wysokiego Sądu, p. Rosiakowa zapomniiała powiedzieć, że syn jej chorował na epilepsję w dzieciństwie.

Po naradzie przewodniczący ogłasza

decyzję, dopuszczającą przesłuchanie Rosiakowej.

Odpowiedzi

Szaniawskiego

Następnie przewodniczący zwraca się do oskarżonego: Czy oskarżony przyznaje się do winy?

Osk.: — Tak.

Przew.: — Co chce wyjaśnić?

Osk.: — Nie mam żadnych wyjaśnień.

Przew.: — Proszę mi opowiedzieć, jak to było 9 listopada?

Osk.: — Wyszedłem z pracy i wybiłem szybę. Podbiegł do mnie właściciel cukierni i jak zaczął mnie szarpać, strzeliłem, ale dla czego to zrobiłem nie wiem. Potym jak uciekałem, to strzelałem na postrach.

Szaniawski opisuje kolejno bieg wypadków. Mówi głosem matowym, grubym.

Przew.: — Dlaczego oskarżony wy-

bił szybę. (Oskarżony milczy). Jaki cel miał w tym oskarżony?

Oskarżony milczy przez kilka chwil, wreszcie wyjaśnia, że chciał zrobić Żydowi szkodę.

Przew.: — Czy oskarżony oglądał się za siebie jak uciekał?

Osk.: — Nie, tylko słyszałem krzyki: Trzymać go.

Przew.: — Jaki rewolwer miał oskarżony?

Osk.: — Automatyczny.

Przew.: — A skąd go oskarżony miał?

Osk.: — Kupiłem go na rynku za 30 zł. Tam, gdzie ja mieszkam, kręca się stale łobuzy i bałem się wracać późno do domu.

Przew.: — Czy miał oskarżony już jakieś sprawy?

Osk.: — O napisy antyżydowskie.

Przew.: — Czy dawno należy do „Stronnictwa Narodowego“?

Osk.: — Od 1934 roku.

Prokurator Dreszer: — Czy w momencie, kiedy rzucił oskarżony glinę w szybę, było dużo osób w pobliżu?

Osk.: — Trzy osoby.

Prok.: — Mogły widzieć oskarżonego?

Osk.: — Tak.

Prok.: — Oskarżony mówił, że strzelał dla odstraszenia, ale przecież **CELOWAŁ DO LUDZI?**

Osk.: — Nie, nie celowałem.

Obr.: — Czy pan nosił rewolwer zabezpieczony?

Osk.: — Nie, odbezpieczony.

Obr.: — Co pan czuł, jak pan zaczął strzelać?

Osk.: — Wielki strach.

Po wyjaśnieniach oskarżonego, sąd przystąpił do przesłuchania świadków, których powołano 16-tu. Z pośród świadków nie przybył jeden, a mianowicie świadek Bryski, wobec czego przewodniczący zarządził doprowadzenie go przez policję. — Rozprawa trwa.

800 tysięcy ludzi zmarło z głodu w Niemczech w czasie wielkiej wojny

Berlin, 11 lutego.

(Pat) — Kierownik sztabu wojskowego-gospodarczego w ministerstwie wojny Rzeszy płk. Thomas wygłosił odczyt na temat: „Prowadzenie wojny i gospodarka w dziejach”. Prelegent omówił obszerne związki życia gospodarczego z siłą obronną państwa. Zacytował on przykład z wojny światowej, stwierdzając, że Niemcy, obok zabitych na froncie, stracili wewnątrz kraju 800.000 ludzi, którzy padli ofiarą niedożywienia. Niektóre doniosłe operacje wojskowe, jak np. natarcie na Verdun, doznało zwłoki

wskutek braku pewnych surowców. Ze względów aprowizacyjnych, Niemcy musiały posunąć się włąb Ukrainy i Mołdawji. Niemcy przegrały wojnę, nie doceniły bowiem ścisłego związku między operacjami wojennymi a gospodarką. — W warunkach współczesnych, związek ten stał się jeszcze ściślejszy, m. in. w następstwie mechanizacji sił zbrojnych. Dalej prelegent mówił o przyszłej wojnie totalnej, zaznaczając, że byłaby ona prowadzona „z tą samą ostrożnością i bezwzględnością zarówno w kraju, jak i na froncie“.

24 godzinna bitwa w Madrycie

Powstańcy atakują park zachodni. — Parowiec hiszpański storpedowany

Madryt, 11 lutego.

(Pat) — Komitet obrony stolicy ogłosił następujący komunikat: Na odcinkach Guadalajara, Tago i Jarama, panuje względny spokój, przerywany jedynie kanonadą artyleryjską i salwami karabinów maszynowych.

Samoloty powstańcze bombardowały Alcalá de Henares. Wybuch bomb rzuconych z samolotów spowodował liczne ofiary wśród ludności cywilnej. Kilka pocisków upadło na szpital Czerwonego Krzyża, powodując znaczne szkody.

W szpitalu zabita została kobieta i pięcioro dzieci.

Na froncie madryckim nieprzyjacieli od 24 godzin gwałtownie atakują park zachodni. Wszystkie ataki zostały odparte. Ub. nocy powstańcy zaatakowali również odcinek Plantio, lecz zostali odparci.

★

Teneria, 11 lutego.

(Pat) — Radioclub donosi, że gen. Vilalba, dowódca wojsk rządowych w Madrycie, zdołała wraz ze swym sztabem opuścić Madryt.

Powódź w Holandii

Miasto Breda pod wodą

Haga, 11 lutego.

(Pat) — Okolice miasta Bredy zostały zalane z powodu wzebrania rzek. Woda stała jeszcze wyższa pod wpływem wiatru południowo-zachodniego. Ludność z niepokojem patrzy na wzra-

stający stale poziom wylewu. Miasto Breda znajduje się pod wodą. Z miejsca rozpoczętych budowl, woda porywa nagromadzony materiał budowlany. Od 12 lat nie widziano tu tak poważnego wylewu i tak wysokiej wody rzek.

opuścić Madryt przed przybyciem wojsk powstańczych.

Almeria, 11 lutego.

(Pat) — Samoloty powstańcze bombardowały dziś port Almeria. Trafione zostały parowiec „Monterero” i restauracja robotnicza. 9 osób rannych.

★

Marsylia, 11 lutego.

(Pat) — Parowiec hiszpański „Navarra”, który został wczoraj storpedowany przez łódź podwodną powstańczą w pobliżu Taragony, opuścił Marsylię 3 lutego z ładunkiem środków opatrunkowych i lekarstw.

Bogota (Kolumbia), 11 lutego.

(Pat) — Szoferzy taksówek proklamowali strajk z powodu zarządzenia władz municypalnych, nakazującego im noszenie mundurów. Pomiędzy policją a strejkującymi doszło do starcia, podczas którego 8 osób odniosło rany.

Masowe zbrodnie ofiar „amoku”

Opanowani tajemniczą chorobą mieszkańcy krajów podzwrotnikowych pędzą przed siebie, mordując napotkane osoby. — Makabryczne czyny szaleńców w Indiach Holenderskich

(t) Plagą krajów podzwrotnikowych jest tajemnicza choroba, zwana po malajsku „amok”. Choroba ta zdarza się najczęściej w Indiach Holenderskich, w południowych Chinach i w północnej Australii. Ofiarami tego obłędu padają rokrocznie setki tysięcy ludzi.

Na jednej z plantacji kawy w Indiach Holenderskich wybuchł niedawno bunt tubylczych robotników. W nocy grupa jawańskich robotników napadła na dom kierownika plantacji i zamordowała właściciela oraz dwóch jego służących. Władze aresztowały kilkunastu Malajczyków, podejrzanych o udział w rozruchach i ogłosili, że będą oni po trzech dniach rozstrzelani, o ile do tej pory nie zgłoszą się bezpośredni winowajcy.

Wobec tego, że po upływie trzech dni nikt się nie zgłaszał, stracono dwóch zakładników. Wtedy wśród miejscowej ludności zaczął się szerzyć jakiś tajemniczy ruch. Najlepsi z pośród kolorowych robotników na plantacji nie stawili się do pracy. Jak się później okazało, zbiegli oni do dżungli, gdzie pod wodzą sfanatyzowanych kapłanów urządzali taj-

ne obrzędy oraz rzucali straszliwe klątwy na Europejczyków.

Wobec tego, że wiadomo było, iż krajowcy są uzbrojeni w zatrutą broń, władze holenderskie zabroniły Europejczykom zbliżania się do miejsca tych niesamowitych ceremonii. Zarządzono ostre pogotowie wojskowe. Obawiano się bowiem, że po tajemniczych obrzędach krajowców ogarnie szal „amoku” i wtedy pędząc do miejscowości zaludnionych zaczęli mordować wszystkich napotkanych po drodze ludzi.

Któregoś dnia w jednej z wiosek powstała nieopisana wrzawa. Okazało się, że na ulicach pojawił się ogarnięty amokiem szaleńiec. Ludność skryła się w mieszkaniach zabarykadowując za sobą drzwi. Szaleńiec biegł na oślep, mordując kogo tylko zdołał dopaść. Był to młody mężczyzna. Twarz miał wykrzywioną szatańskim grymasem, a z ust sączyła mu się pianina. W rękę wywił skrąwionym malajskim sztyletem.

Pierwszy żołnierz jakiegoś po drodze napotkał, zmierzyl doń z karabinu. Nie zdążył jednak strzelić, gdyż szaleńiec skoczył nań, jak pantera i ugodził nożem w szyję. Nieszczęśliwy żołnierz poto-

czył się martwy na ziemi. Szaleńiec pobiegł dalej. Wreszcie padł pod gradem kul karabinowych. Zanim go jednak unieszkodliwiono, zdołał zamordować 30 ludzi...

Prawdopodobnie „amok” wywołują ny zostaje przez udar słoneczny. Nie ulega jednak wątpliwości, że sfanatyzowani kapłani potrafili przy pomocy sobie tylko znanych trucizn wywoływać sztucznie ten szal, aby dotkniętego nim człowieka rzucać na osady cywilizowane, jako narzędzie zemsty. Wprawdzie opanowany tym szaleńcem krajowiec zabija nie tylko Europejczyków, ale i swoich rodaków, kapłani jednak uważają, że jest on narzędziem wyższej sprawiedliwości.

Tuziemcy uciekają w panicznym strachu przed szaleńcami, opanowanymi „amokiem”. Nie ośmielają się jednak ich zabijać, gdyż człowiek taki uważany jest przez nich za świętego. Przeciwnie amokowi nie ma do tej pory żadnego środka. Europejczycy zabijają bez litości każdego, ogarniętego tym obłędem. Niestety, jest to narazie jedyny skuteczny środek walki przeciw amokowi.

Ostatnia miłość pirata w spódnicy

Tajemnica pięknej Mary, która w mundurze żołnierza walczyła na froncie niemieckim. — Romantyczny żywot i tragiczna śmierć kobiety, która szerzyła postrach na wodach chińskich

(sb) Niedawno stracona została w Pekinie piękna kobieta — Mary Ruthford. Zginęła ona na szubienicy obok kilku mężczyzn. Ruthford w chwili stracenia, nosiła strój męski.

Życie jej od wczesnej młodości obfitowało w niezwykle przygody. Gdy Mary miała zaledwie kilka lat — matka ubierała ją po męsku. Nie robiła tego bezcelowo.

Bogaty jej wuj sporządził testament, przekazując cały swój majątek jej synowi. Pani Ruthford miała dwoje dzieci — syna i córkę. Syn jej umarł. Fakt ten zataiła ona przed swym krewnym, a dla zapewnienia swej córce olbrzymiego spadku, wychowywała ją jak chłopca. Gdy Mary podrosła oddała ją do męskiej szkoły. Po śmierci wuja, otrzymała ona istotnie cały majątek, nie zmieniając jednak dotychczasowego trybu życia. W dalszym ciągu uważała się za mężczyznę. Również po śmierci matki ubierała się po męsku.

Majątek, który odziedziczyła, straciła wkrótce. Pozbawiona środków do życia, została kamerdynerem u pewnego lorda.

Wówczas to przeżyła pierwszą tragedię. Zakochała się w swym panu. Bala się jednak zdradzić, ponieważ została by niewątpliwie wydalona z pracy.

Wkrótce wybuchła wojna światowa. Mary zaciągnęła się do wojska. Została wysłana na front i odznaczyła się w walkach z armią niemiecką.

Zakochała się wówczas po raz drugi. Tym razem nie wahała się zdradzić, że jest kobietą. Stała się do raportu i ujawniła tajemnicę swemu przełożonemu, prosząc o zezwolenie na zawarcie związku małżeńskiego.

Władze pociągnęły ją do odpowiedzialności za oszustwo i wkrótce odbył się ślub. Niewątpliwie Mary byłaby szczęśliwa w pożytku małżeńskim, los jednak chciał inaczej. W kilka tygodni po ślubie, mąż jej zginął w czasie walki. Mary, która zdemaskowała się, nie mogła w dalszym ciągu służyć w armii. Została odesłana z powrotem do kraju.

Krótko nosiła jednak szaty kobiece. Stanowiły one dla niej przeszkodę w walce o byt. Znow więc ubrała się po męsku, otrzymała posadę w towarzystwie transportowym i miała udać się do Indii celem objęcia tam stanowiska.

Nim okręt przybił do Kalkuty — został napadnięty przez statek korsarski. Napastnicy oświadczyli, że darują życie temu, kto zgodzi się walczyć wraz z ni-

mi. Mary Ruthford była jedną z niewielu, którzy przystali do piratów. Reszta załogi i pasażerów została wymordowana. — Wkrótce dzięki swej odwadze Mary stanęła na czele korsarzy. Ciągłe walki upajały ją. Nie mogła sobie wyobrazić dłuższej życia bez romantycznych przygód. Kilkadziesiąt statków wpadło w jej ręce. Na sumieniu swym miała ona wiele niewinnych ofiar.

Czworonożny bohater na Alasce

Fenomenalny okaz psiego rodu został sprzedany za 5000 dolarów

(z) Ludzie, znający Alaskę wiedzą, jak wielką wartość mają w tym kraju silne, wytrwałe i wierne psy. Jednym z rzadkich okazów tego rodzaju jest suka Hella, stanowiąca do niedawna własność listonosza Davidsona, pełniącego służbę między osiedlami w górach Namura i Fortem Dawsona.

W 1934 r. Davidson, odbywający jedną ze swych kolejnych podróży z pocztą stracił nagle przytomność. Czuli tylko, że opada na śnie, po tym już nie pamiętał. Wierna Hella szczeniem popędzała swych towarzyszy i wróciła do Portu Dawsona wraz z nieprzytomnym listonoszem wśród nocy. Nie zatrzymując się, pociągnęła śnieg do znalezienia posterunku policyjnego i skierowała tak długo, aż wyszli z lokalu ludzie i zanieśli nieprzytomnego Davidsona do mieszkania. Uratowała ona niewątpliwie życie swemu panu.

Pewnego dnia zakochała się w jednym ze swych więźniów. Darowała mu życie z warunkiem, że wraz z nią będzie prowadził zbrojny żywot. Była to trzecia i ostatnia miłość kobiety-korsarza. Jeszcze wiele lat grasowała ona na wodach chińskich, aż wreszcie została ujęta. Wraz z mężem swym i najbliższymi pomocnikami Mary Ruthford zawisła na szubienicy...

W dwa lata później podczas jednej z podróży Davidson zwrócił uwagę na silny niepokój, jaki zdradzała Hella. Pies nie chciał ruszyć się z miejsca, wrywał się z zaprzęgu i ciągnął sanie w innym kierunku. Davidson znający dobrze swego psa pozwolił iść mu swoją drogą. Po dwóch godzinach Hella poczęła szczeleć, zatrzymując się przed małym pagórkem śnieżnym była to zasypała śniegiem chatka, w której znajdował się napótł zagłodzony Szwed Bransson, urzędnik jednej z firm.

Wreszcie w tym samym roku Hella uratowała trzecie życie ludzkie, tym razem małego synka inspektora policji Lawa.

Bohaterskie czyny dzielnego psa wywołały powszechne zainteresowanie. Wilson, jeden z najsłynniejszych hodowców psów na Alasce, zapłacił Davidsonowi za Hellę 5000 dolarów.

Co czytają Amerykanie

Opisy z życia gangsterów przestały już interesować jankesów

(z) Przeciętny Amerykanin jest już przesycony literaturą kryminalną. Jak wynika z ankiety, przeprowadzonej przez jedno z poczytniejszych czasopism, z pośród 4217 odpowiedzi, reprezentujących wszystkie sfery społeczne, zaledwie jedna czwarta wypowiedziała się za powieścią kryminalną. Literatura, opisująca wyłącznie życie i przygody gangsterów, czyta chętnie zaledwie 43 uczestników ankiety.

Sensacja i napięcie w dalszym ciągu stanowią ośrodek zainteresowania czytającego Amerykanina. 1500 czytelników, a więc przeszło jedna trzecia, wypowiedziała się za literaturą podróżniczą i awanturką, przy czym naj-

większe zaciekawienie budzi opis osobistych przeżyć. Najbardziej poczytne są książki o dżungli.

Około 600 odpowiedzi przypadło na powieści z życia towarzyskiego; czytelnicy wyrażali przekonanie, że najbardziej interesujące są pikantne konflikty, rozgrywane wśród milionerów.

Dużą poczytnością cieszą się również książki techniczne, podczas gdy dzieła, z dziedziny polityki, wzbudzały zainteresowanie wśród Amerykan, którzy nie przekroczyli jeszcze trzydziestego roku życia. Z książek naukowych poszukiwane są dzieła z zakresu medycyny i astronomii, szczególnie w popularniejszym opracowaniu.

WOLNA TRYBUNA

„MARYNARZ 335” w ŁODZI: Łódzka poradnia przeciwalkoholizacyjna została zlikwidowana z powodu małej frekwencji. Pan jednak powinien koniecznie leczyć się ze zgubnego nałogu. Pomoże Panu lekarz chorób nerwowych. Jeżeli nie może Pan korzystać z Ubezpieczalni, względnie nie posiada środków na leczenie u lekarza prywatnego, może się Pan zgłosić do najbliższego miejskiego ośrodka zdrowia. W ośrodku zostanie Pan w razie potrzeby skierowany do lecznictwa specjalistycznego. Alkoholizm jest uleczalny, zwłaszcza jeżeli pomaga w tym dobra wola chorego. Władze miejskie mogą nawet wysłać chorego do państwowego zakładu dla alkoholików w Suracku, woj. białostockiego, gdzie znajduje się specjalny zakład leczniczy. Niech Pan bezwzględnie rozpocznie leczenie.

„ZAKOCHANY” Z WARSZAWY: Sądze, że nie powinien Pan szukać innej, ażeby zapomnieć o tej, która wywołała pożar w Jego sercu, ale tak manewrować, ażeby poznać ją osobliście i móc zdobyć jej serduszek. Ponieważ nie wspominał Pan o żadnym znajomym, czy narzeczoną tej pani — wnoszę, że sytuacja jest o tyle pomyślna, iż żaden mężczyzna nie broni do niej dostępu. Znajoma Pana pochwaliła się przed koleżankami, a koleżanki, zazdrosne o wielbiela — dokuczają Panu zupełnie zresztą niesłusznie. Niech Pan sobie z tego powodu nie przysparza zmartwień. Co się tyczy przysyłania kwiatów dla znajomej — to tego rodzaju podarunki nikogo nie obrażają. Może Pan posłać kwiaty bez kartki i bez jakiegokolwiek podpisu — anonimowo. Znajoma domyśli się, że pochodzą one od Pana. Podarunek tego rodzaju otrzymamy raz, drugi i trzeci, zmusi znajomą do zastanowienia się nad tym, że wywołała poważniejsze i głębsze zainteresowanie.

Powinien Pan poza tym starać się zawrzeć osobistą znajomość, oczywiście za pośrednictwem trzeciej osoby. Macie przecież jakichś wspólnych znajomych mężczyzn, czy kobiety. Mam wrażenie, że w karnawale było dość ku temu okazji. Wystarczyło bowiem zaprosić ową panią do tańca, a następnie przedstawić się. Niech Pan nie będzie wobec znajomej natrętny, ale zawsze grzeczny, zachowujący się z szacunkiem, uprzejmością i taktem. Ręczę, że zachowanie tego rodzaju odniesie pożądaną efekt.

„SZUKAJĄCY MIŁOŚCI” W ŁODZI: Mylił się Pan, posądzając dzisiejsze kobiety o to, że nie idą za głosem serca, ale tylko za głosem rozsądku, że uważają mężczyznę za „maszynę do robienia pieniędzy”. Nie ma Pan słuszności. Gdyby to było prawdą — nie byłoby na świecie tylu tragedii miłosnych tak boleśnie przez kobiety odczuwanych. Dziwna rzecz, że kobiety oskarżają mężczyzn również o materializm i nawet zdarza się wypadki, że kobiety nie posiadające majątku, czy posagu, nie myślą nawet o małżeństwie, sądząc, że bez pieniędzy nikt ich, pomimo urody, nie zechce. Jest to tylko zwykłe nieporozumienie. Nie przeczę, iż ciężkie warunki bytu wywarłyby pewien materializm, który daje się we znaki nawet w stosunkach pomiędzy mężczyzną, a kobietą, ale serce jak dotąd bije po lewej stronie piersi i uderzenia jego nie zawsze dają się zagłuszyć głosem rozsądku. Po prostu nie znalazł Pan jeszcze takiej kobiety, która by uczyniła na Nim głębsze wrażenie i wzbudziła poważniejsze uczucie. Narazie, póki serce jest wolne — niech Pan nie narzeka. Jest zresztą jeszcze bardzo młody i na kłopoty miłosne ma wiele czasu.

Czy można się zakochać korespondując z kimś?... Miłość nie uznaje żadnych reguł. Przypuszczam, że można.

Czy wiecie, że...

— istnieje już wiele przyrządów ułatwiających ludziom, posiadającym słaby słuch, porozumiewanie się z osobami normalnymi. Istnieją nawet słuchawki dla głuchych, udających się na koncerty lub do teatru. Obecnie wynaleziono specjalny telefon dla głuchych. Jest to zwykły aparat, posiadający odpowiedni wzmacniacz. Z chwilą naciśnięcia guzika głos w słuchawce rozlega się tak głośno, że nawet głuchy go usłyszy.

— sensacją Londynu jest zakład zawarty między 24-letnim synem fabrykanta samochodowego Donaldem Whitem z kilku przyjaciółmi. Whiles założył się, że w ciągu dziesięciu miesięcy nauczy się dziesięciu języków tak, że będzie mógł się nimi swobodnie posługiwać i czytać bez wysiłku gazety.

Od chwili zawarcia zakładu minęło już siedem miesięcy, a Whiles rozpoznał już naukę dziesięciu języków. W razie wygranej Whiles ma otrzymać sto tysięcy funtów szterlingów.

— statystyki wykazują, że nawięcej katastrof powodują sfoferzy w 23 roku życia.

6-letnia dziewczynka podrzuczona w wydziale opieki społecznej

Łódź, 11 lutego.

(gr.) — W lokalu wydziału opieki społecznej przy ul. Zawadzkiej 11 znaleziono dziewczynkę, lat około 6-ciu. W toku dochodzenia ustalono, że Halina Błaszczykówna z Lubochni, koło Tomaszowa Mazow. przybyła do Łodzi i z nędzy pozostawiła dziecko w opiece społecznej.

Dziecko przesłano do Miejskiego Domu Wychowawczego — za Błaszczykówną wdrożył 5-ty komisariat poszukiwania.

11 milionów zł. na zatrudnienie bezrobotnych

Plan robót inwestycyjnych opracowany został przez magistrat Rada Miejska zadecyduje o losie bezrobotnych sezonowców

Łódź, 11 lutego.

(v) Wczoraj w sali posiedzeń Zarządu Miejskiego odbyło się posiedzenie kolegium Zarządu Miejskiego pod przewodnictwem p. prezydenta Godlewskiego przy udziale wiceprezydentów,

dyrektora Zarządu Miejskiego i naczelników wydziałów.

Najważniejszym punktem porządku dziennego była jednak sprawa

JAKNAJWCZEŚNIEJSZEGO I NAJLICZNIJSZEGO ZATRUDNIENIA

BEZROBOTNYCH na robotach inwestycyjnych.

Opracowany został szczegółowy plan pracy na rok 1937 i 1938, który przewiduje znaczne zwiększenie zatrudnienia bezrobotnych, kosztem 11 milionów, 14 tysięcy 449 złotych, z czego na budżet zwyczajny, przewidujący budowę i konserwację dróg przypada ponad milion złotych — zaś reszta, w wysokości około 10 milionów złotych, przewidziana jest w budżecie nadzwyczajnym.

P. Prezydent Godlewski postanowił zwrócić się do Rady Miejskiej o upoważnienie Zarządu Miejskiego do zaciągnięcia na roboty inwestycyjne i zatrudnienie bezrobotnych następujących kredytów: z Funduszu Pracy na budowę kanałizacji, wodociągów i rozbudowę szkoły przy ul. Franciszkańskiej 76, dotacji na regulację rzek, roboty ziemne i drogowe oraz plantacyjne, wreszcie dodatkowych pożyczek z innych instytucji kredytowych na budowę kanałizacji, wodociągów, roboty budowlane, regulację rzek i roboty drogowe, celem umożliwienia wykonania prac, przewidzianych w planie inwestycyjnym.

Wniosek ten zostanie zgłoszony na dzisiejszym posiedzeniu komisji radzieckiej finansowo - budżetowej.

Komisja prześle wniosek
NA NAJBLIŻSZE POSIEDZENIE RADY
MIEJSKIEJ,

albowiem sprawa jest pilna.

Jak wiadomo jednak, do uchwały w sprawie zaciągnięcia pożyczek potrzeba 2/3 głosów radnych. Uchwała w sprawie zaciągnięcia pożyczki dla pokrycia niedoboru budżetowego, powstałego w wyniku zwiększonego zatrudnienia bezrobotnych nie została przez Radę Miejską uchwalona, ponieważ wypowiedziała się przeciwko niej frakcja radnych Obozu Narodowego.

Jeżeli Obóz Narodowy stosować będzie taką samą taktykę i przy obecnym głosowaniu w sprawie zaciągnięcia kredytów na zatrudnienie bezrobotnych — Zarząd Miejski nie będzie mógł kredytów uzyskać.

CO GROZI WSTRZYMANIEM ROBÓT
INWESTYCYJNYCH W ŁODZI.

Echa ohydnej zbrodni w Łodzi

Malarczykowa przy pomocy swej siostry odcięła brzytwą głowę swemu mężowi. — Sąd Apelacyjny zatwierdził wyrok Sądu Okręgowego w Łodzi

Łódź, 11 lutego.

(k.) Donosiliśmy swego czasu szczegółowo o ohydnej i wyrażonej zbrodni, dokonanej przez dwie młode kobiety: 27-letnią Praksedę Malarczyk i jej młodszą siostrę, 23-letnią Leokadię Nogacką.

Malarczykowa mieszkała ze swym mężem Piotrem, robotnikiem jednej z fabryk łódzkich, w domu przy ul. Łęczyckiej 50. Pożycie tego stadła małżeńskiego nie było zgodne.

Młody robotnik wpadł bowiem w nieodpowiednie towarzystwo, upijał się i wymuszał od żony, również robotnicy, pieniądze na wódkę.

W domu Malarczyków częstym gościem była siostra Praksedy — Nogacka, na którą Malarczyk patrzył krzywym okiem, grożąc, że jeśli nie będzie dostawał pieniędzy na wódkę, z obydwu „zrobi koniec”.

Dnia 5 września r. ub. Malarczyk wrócił do domu późnym wieczorem. Był on kompletnie pijany. Wydobyl z kąta pokoju toporek, postawił go obok kołki i oświadczył, że jak się odbudzi zabije żonę i szwagierkę, po czym ułożył się do snu.

Ledwo zasnął, Malarczykowa przy pomocy swej siostry skrepiowała mu nogi ręcznikiem, tak że się nie mógł ruszać, po czym wyjęła ze szafy dwie brzytwy, próbując na włosie, która z nich jest ostrzejsza.

Następnie podeszła do śpiącego, chwyciła go jedną ręką za włosy, a drugą, uzbrojoną w brzytwę, pociągnęła kilka razy po szyi Malarczyka, a gdy ten zaczął rzeźić dzieliła go toporkiem w głowę.

Po dokonaniu tej straszliwej zbrodni umyła się, włożyła odświętną suknię i poszła do komisariatu P. P., gdzie przyznała się do zabójstwa.

Dnia 1 grudnia r. ub. w Sądzie Okręgowym w Łodzi odbył się proces przeciwko bestjańskiej morderczyni i jej siostrze. Prakseida Malarczyk skazana została na 10 lat, a siostra jej Leokadia Nogacka na 6 lat więzienia.

Od wyroku tego obrońca obydwu morderczyń wniósł apelację. W dniu

wczorajszym sprawa ta była rozpatrywana przez Sąd Apelacyjny w Warszawie, który po naradzie ogłosił wyrok, zatwierdzający wymiar kary I instancji.

O decyzji tej powiadomione zostały dziś Malarczykowa i Nogacka, przebywające w więzieniu przy ul. Kopernika.

Na froncie robotniczym

Postulaty kamieniarzy. — Nieudana konferencja z formiarniami pończoch — Pertraktacje z woźnicami

Łódź, 11 lutego.

(k) — Do inspekcji pracy zgłosiła się delegacja zawodowego związku robotników, zatrudnionych przy wyrobie kostek, używanych do brukowania ulic i szos, prosząc o zwołanie wspólnej konferencji z przedsiębiorcami.

Związek domaga się bowiem zawarcia umowy zbiorowej na rok 1937/38 i ustalenia w tej umowie stawek dla kamieniarzy.

Inspektor pracy, przychylając się do prośby związku, wyznaczył konferencję na dzień dzisiejszy.

Na dzień wczorajszy zwołana została konferencja w sprawie zawarcia umowy zbiorowej z formiarniami pończoch w Łodzi.

Jak wiadomo bowiem, klasowy związek zawodowy zwrócił się do inspekcji pracy, domagając się podpisania umowy zbiorowej, przy czym związek proponował, aby przy ustalaniu płac uwzględniony był 10-procentowy opust od zasadniczych płac w przemyśle pończosznym w Łodzi — kotonowym i produkującym na maszynach okrągłych.

Konferencja wczorajsza nie doszła do skutku, gdyż jak się okazało związek właścicieli formiarni rozwiązał się, to też nie można było pracodawcom doreczyć wezwań. Obecnie wysłane im będą wezwania imienne i konferencja wyznaczona zostanie na przyszły tydzień.

**

Dziś odbędzie się w inspekcji pracy konferencja, celem zlikwidowania zataru w przemyśle przewozowym w Łodzi.

Jak wiadomo bowiem, specjalna komisja powołana do uzgodnienia spornych spraw nie ukończyła swych prac w wyznaczonym terminie i związek zwrócił się o zwołanie konferencji, grożąc strajkiem, o ile postulaty w sprawie zawarcia nowej umowy nie będą uwzględnione.

Kilkadziesiąt rodzin bez dachu nad głową

Groźny pożar pod Łodzią

Łódź, 11 lutego.

(gr.) — Nocy ubiegłej wybuchł olbrzymi pożar we wsi Pszczółki, gminy

Wygiełzów w wojew. łódzkim. Pożar powstał w stodole Ludwika Antoszczyka. Na miejsce wezwano straż wiejską, nim jednak zdołano zlokalizować pożar ogień przerzucił się na sąsiednie zabudowania. Pożarowi sprzyjał silny wiatr. Ogółem spłonęło doszczętnie 14 zagrod włościańskich wraz z żywym i martwym inwentarzem.

Ogień stłumiono dopiero nad ranem. Kilkadziesiąt rodzin pozostało bez dachu nad głową.

Ogółem straty sięgają 100.000 zł. Policja prowadzi dochodzenie w kierunku ustalenia przyczyny wybuchu pożaru.

3 MIESIĘCZNY KURS MASAŻU LECZNICZEGO

przez Ministerstwo zatwierdzony z egzaminem i dyplomem Wojewódzkim.
Zgłoszenia osobiste między 4—5 do 15 bm.
Dr. J. HANDZEL, Sienkiewicza 20, tel. 141-41

Dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki:
L. Steckel — Limanowskiego 37, Sz. Jankielowicz — Stary Rynek 9, T. Stankiewicz — Pomorska 91, A. Borkowski — Zawadzka 45, B. Gluchowski — Narutowicza 6, St. Hamburg i S-ka — Główna 50, L. Pawłowski — Piotrkowska 307.

Dr. Miecz. Kalisz

wznowił przyjęcia
tel. 108-26.

Niezwykła zemsta zazdrosnej koleżanki

Oblała kwasem solnym garderobę rywalki. — Sobczyńska została osadzona w więzieniu

Łódź, 11 lutego.

(gr.) — W czasie nieobecności adwokata Fuksa przy ul. Zachodniej 68, przysza do służącej Władysławy Kurowskiej jej przyjaciółka Marianna Sobczyńska, prosząc, by pozwoiliła jej przenocować w mieszkaniu, gdyż następnego dnia miała otrzymać pracę.

Kurowska zgodziła się.

Następnego dnia Sobczyńska wręczyła Kurowskiej paczkę. Prosiła o przechowanie jej aż do otrzymania stałej pracy. Kurowska odmówiła jednak koleżance.

W tym czasie przysła do mieszkania adwokata inna znajoma Kurowskiej, służąca sąsiadów. Spostrzegła ona, że Sobczyńska w czasie chwilowej nieobecności w kuchni Kurowskiej podbiegła do jej garderoby i gdy powróciła z korytarza, trzymała w rękach pustą butelkę.

Po wyjściu Sobczyńskiej opowiedziała o swym spostrzeżeniu przyjaciółce i wówczas okazało się, że przyszyta przez nią dziewczyna oblała całą garderobę Kurowskiej jakimś żrącym płynem, wyrządzając jej duże szkody.

Po kilku dniach Sobczyńska zaarres-

towano. Dziewczyna, przyparta do muru przyznała się do oblania garderoby koleżanki kwasem solnym.

Czynu tego dopuścić się miała przez zemstę, gdyż od dawna miała z Kurowską jakieś porachunki na tle zazdrości o pewnego mężczyznę

W toku dochodzenia okazało się, że w swoim czasie oblała żrącym płynem swego narzeczonego, który groził jej zerwaniem

Sąd skazał Sobczyńską za uszkodzenia cudzego mienia na 6 tygodni bezwzględnego aresztu.

Aresztowanie przed bankiem na ul. Piotrkowskiej

Trzej przestępcy powędrowali do więzienia

Łódź, 11 lutego.

(gr.) — Wczoraj w południe wywiadowcy wydziału śledczego zauważyli przed jednym z banków na ulicy Piotrkowskiej trzech niebezpiecznych warszawskich doliniarzy.

Wywiadowcy zdołali ich szybko aresztować. Po przywiezieniu do aresztu wydziału śledczego zbadano personalia złodziei. Byli to: 57-letni P. Malarczyński, A. I. Bonder i S. Czarnowicz, wszyscy zamieszkałi w Warszawie przy ul. Gesiej, wielokrotnie karani za występki w bankach i urzędach państwo-

wych na terenie całej Rzeczypospolitej Polskiej.

Czarnowicz poszukiwany był od dłuższego czasu przez sąd grodzki 2-go okręgu w Warszawie, wobec czego osadzono go narazie w więzieniu przy ul. Kopernika skąd przesłany będzie pod eskortą do dyspozycji władz sądowych stolicy.

Pozostali towarzysze Czarnowicza przewiezieni zostali w dniu wczorajszym do urzędu śledczego w Warszawie.

Hallo! Tu radio!

CZWARTEK, 11 lutego 1937 r.

12.03—12.40 Koncert Orkiestry Policji Państwowej pod dyr. Adama Dołżyckiego. W programie popularne marsze wojskowe. 12.40—12.50 Dziennik południowy. 12.50—14.00 Koncert żywych. 14.00—14.57 Przerwa.
14.57—15.00: Łódzkie wiadomości giełdowe.
15.00—15.15: Wiadomości gospodarcze.
15.15—15.40: Koncert reklamowy.
15.40—15.55: Odpowiedzi na listy w sprawach technicznych — wygłosi Wacław Janicki.
15.55—16.00: O wszystkich po troszku.
16.00—16.20 Utwory Liszta — płyty.
16.20—16.35: „Luty” — pogadanka Stanisława Sumińskiego dla dzieci starszych.
16.35—16.50: „Higiena psychiczna w wychowaniu” — odczyt wygłosi dr. Janina Hurwiczówna (z Włna).
16.50—17.50: „Godzina bajek” koncert w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego (Warszawa) i „Bajeczki” w wykonaniu chóru solistów przy Konserwatorium Polskiego Towarzystwa Muzycznego pod dyr. Jerzego Kołaczowskiego (ze Lwowa).
17.50—18.00: „Książka i Wiedza” — „Najnowsze wydawnictwa o sprawach bałtyckich” — odczyt wygłosi prof. Marceł Handelman.
18.00—18.10: Pogadanka aktualna.
18.10—18.13: Wiadomości sportowe z Krakowa.
18.13—18.16: Wiadomości sportowe ogólne.
18.16 — 18.20 Wiadomości sportowe lokalne.
18.20—18.35: St. Moniuszko — Bajka — uwertura — płyty.
18.35—18.50: Pogadanka gospodarcza.
18.50—19.00: Pogadanka aktualna.
19.00—20.30: W setną rocznicę zgonu Aleksandra Puszkina:
a) Teatr Wyobraźni — Premiera słuchowska poetyckiego p. t. „Mozart i Salieri” napisał Aleksander Puszkina, przekład Włodzimierz Słobodnik. Opracowanie i wstęp Wacława Lednickiego (z Krakowa);
b) Pieśni do słów Puszkina — odśpiewa Jadwiga Huppertowa. Przy fortepianie — prof. Ludwik Urstein.
20.30—20.45: „Drohożyc — miasto soli i nafty” — pogadanka — wygłosi Stanisław Weiss (ze Lwowa).
20.45—20.55: Dziennik wieczorny.
20.55 — 21.00 Pogadanka aktualna.
21.00—21.45: XVI audycja z cyklu „Sylwetki kompozytorów polskich” Lucja Drege-Schielowa — Wykonawcy: Maurycy Janowski — śpiew, kompozytorka — fortep.
21.45—22.30: „Płyty dla znawców” — nowoczesna muzyka symfoniczna — płyty.
22.30—23.00 Muzyka lekka w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego.

DZIS W KINACH:

ADRIA: — I „Złoty Skarb”, II „Mały król”.
CASINO: — „Ogród Allacha”.
CORSO: — „Regina”.
EUROPA: — „Zapomniana Symfonia”.
GRAND-KINO: — „Królowa tańca”.
METRO: — I „Złoty Skarb”, II „Mały król”.
MIRAZ: — I „Wielki Czarodziej”, II „Senorita w masce”.
PALACE: — „Dla Ciebie Mario”.
PRZEDWIOŚNIE: — „Pod dwiema flagami”.
RAKIETA: — „Szept miłości”.
RIALTO: — „Wierna Rzeka”.
TON: — „Mój Pan Mąż”.

Karnet teatralny

TEATR MIEJSKI.

Dziś w czwartek o godz. 8.30 wiecz. oraz w sobotę o godz. 4-ej popoł. wspaniały dramat Stefana Żeromskiego „Róża” w wykonaniu całego zespołu z Tadeuszem Białoszczyńskim na czele.

W piątek i w sobotę o godz. 8.30 wiecz. komedia Vebera „Beben” w której oklaski zbiera Zula Dywińska i Antoni Różycki.

W niedzielę o godz. 4-ej popoł. sztuka Wernera „Ludzie na krzyż” po raz bawzględnie ostatni. Ceny niższe.

PORANEK POPULARNY W TEATRZE MIEJSKIM.

W niedzielę o godz. 11.30 w południe popularny poranek dla najszerszych sfer teatromanów. Dana będzie po raz ostatni kapitalna tragifarsa Gabrieli Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej”. W roli głównej J. Chojacka. Ceny najniższe.

TEATR POLSKI

(Cegielniana 27).

Dziś, w czwartek, dn. 11 lutego r. b. o godz. 7.30 wieczorem przedstawienie popularne sztuki Lampel'a p. t. „Bunt w domu poprawy”.

Jutro w piątek dn. 12 lutego r. b. o godz. 8.30 wiecz., ostatnie przedstawienie sztuki Lampel'a p. t. „Bunt w domu poprawy” w reżyserii Karola Borowskiego.

W sobotę dnia 13 lutego o godz. 8.30 wiecz. premiera znakomitej sztuki genialnego G. B. Shaw'a p. t. „Profesja Pani Warren”. Sztukę reżyseruje Karol Borowski.

W roli głównej wystąpi ulubienica Łodzi, Irena Horecka, pozatem udział biorą pp. Łopuszańska, Tokarski, Nawrocki, Nowosielski, Buczyński.

TEATR POPULARNY

(Ogrodowa 18)

Dziś, w czwartek i dni następnych świetna komedia Connara „Roxy” z Jadwigą Gosławską w roli tytułowej.

Opodatkowania kupców i przemysłowców

oraz właścicieli nieruchomości domaga się Zarząd m. Łodzi, popierając uchwałę rady miejskiej. — Memorial do urzędu wojewódzkiego

Łódź, 11 lutego.

(v) Na ostatnim posiedzeniu Rady Miejskiej frakcja radnych socjalistycznych zgłosiła wniosek w sprawie specjalnego opodatkowania przemysłowców I, II, III i IV kategorii, kupców I i II kategorii handlowej oraz właścicieli nieruchomości najwyższej kategorii na cele opieki społecznej i pomocy bezrobotnym.

W sprawie tej odbyła się w Zarządzie Miejskim konferencja, zaś Zarząd Miejski przesłał w dniu wczorajszym do urzędu wojewódzkiego memoriał treści następującej:

Uchwała Rady Miejskiej nie może

być wykonana o ile nie zostanie zatwierdzona przez władze nadzorcze. Wobec tego jednak, że Zarząd Miejski uważa, iż sprawa ta jest bardzo pilna i bardzo ważna, ponieważ istotnie sumy przeznaczone na cele opieki społecznej i pomocy bezrobotnym są za małe — Zarząd Miejski prosi urząd wojewódzki, aby zwrócił się do rządu

I POPARŁ UCHWAŁĘ RADY MIEJSKIEJ.

Zarząd Miejski obliczył, że jeżeli uchwała Rady Miejskiej zostanie zrealizowana, to do kas miejskich wpłynęłoby z tytułu opodatkowania kupców i przemysłowców 150.000 zł., zaś z ty-

tułu opodatkowania właścicieli najwyższych kategorii nieruchomości 1 milion 170 tysięcy zł.

Razem więc na cele opieki społecznej i pomocy dla bezrobotnych uzyskana kwota

MILIONA 850 TYSIĘCY ZŁOTYCH.

Dziś odbędzie się w Zarządzie Miejskim dodatkowa konferencja prezydenta Godlewskiego z radnymi Chodyńskim i Potkańskim, celem ustalenia terminu wyjazdu ich do Warszawy dla przeprowadzenia

INTERWENCJI W TEJ SPRAWIE w ministerstwie spraw wewnętrznych.

13 domów na Bałutach ulegnie zburzeniu

Ogródki na podwórzach. — Szopy i komórki muszą być usunięte. — Zamierzenia miejskiej inspekcji budowlanej

Łódź, 11 lutego.

(v) Miejska Inspekcja Budowlana przygotowuje obecnie plan pracy na rok bieżący. Plan ten przewiduje uporządkowanie Łodzi, zarówno pod względem estetycznym jak i bezpieczeństwa. Przede wszystkim jednak uwaga władz zwrócona zostanie w kierunku uporządkowania wnętrz nieruchomości łódzkich, zaniedbanych i brudnych podwórek.

Oficyny wszystkich nieruchomości w Łodzi będą musiały być odświeżone i pomalowane jasną farbą, ażeby w ten sposób dostarczyć więcej światła ciemnym mieszkaniom, położonym od strony podwórza.

Bruki na podwórzach będą musiały

być uporządkowane. Z bramy do poszczególnych sieni będą prowadzić gładkie chodniki z płyt. Chodnik taki winien być ułożony również na środku podwórza. Wszystkie otwory i wejścia do motorów, dolów biologicznych i t. d. będą musiały być starannie zamknięte.

Zburzone zostaną wszelkiego rodzaju szopy i komórki na podwórzach. Komórki, wybudowane dla przechowywania w nich sprzętów gospodarskich oraz zbytecznych sprzętów lokatorów, stanowią bowiem siedliska szczurów.

Domy mieszkalne winny posiadać piwnice dla przechowywania sprzętów gospodarskich i do dyspozycji lokatorów.

Tam, gdzie istnieje możliwość stworzenia zieleńca, względnie małego ogródka — Miejska Inspekcja Budowlana wyda nakaz ogrodzenia części podwórza i założenia miniaturowego rezerwatu zieleni, ażeby tym sposobem upiększyć zaniedbane wnętrza nieruchomości łódzkich.

Wczesną wiosną zbadany zostanie stan balkonów bardziej zaniedbanych nieruchomości. Kontrola tego rodzaju, przeprowadzona w roku ubiegłym dała pozytywny efekt w postaci 400 nakazów wyremontowania balkonów, grożących zawaleniem. Tegoroczna kontrola zapobiegnie wypadkom w tej dziedzinie.

W dalszym ciągu prowadzone będą przymusowe remonty fasad domów, położonych przy ulicach: Kilińskiego, Sienkiewicza, Piotrkowskiej i wszystkich przecznicach ul. Piotrkowskiej. W ten sposób śródmieście Łodzi zostanie uporządkowane.

Z wiosną bieżącego roku znikną również z ulic miasta brzydkie i nieestetyczne płoty, bielone wapnem. Płot, z desek heblowanych musi być starannie pomalowany na kolor otoczenia. Oparowania w śródmieściu będą musiały być staranne, murowane, albo z estetycznych sztachet. Płoty znikną w pierwszym rzędzie z Al. Kościuszki.

Uporządkowane zostaną częściowo Bałuty — najbardziej zaniedbana dzielnica miasta. Część starych rufer zostanie bezwzględnie zburzona. Na pierwszy ogień pójdą oczywiście te domy, których stan zagraża bezpieczeństwu publicznemu. Dotychczasowe lustracje inspektorów budowlanych pozwoliły uściślić na „czarnej liście” trzynaście domów, położonych na Bałutach, które zostaną zburzone jeszcze w ciągu bieżącego roku.

Kto widział bandytę Zarzyckiego?

1000 złotych nagrody za przyczynienie się do ujęcia bestjańskiego zbira, który zamordował 5 osób

Łódź, 11 lutego

(k) — Władze śledcze w Łodzi otrzymały w dniu wczorajszym wiadomość o wyznaczeniu nagrody w wysokości 1000 złotych za przyczynienie się do ujęcia bestjańskiego zbrodniarza, Edmunda Zarzyckiego.

Zarzycki ma na sumieniu pięć morderstw, dokonanych na terenie województwa krakowskiego. Ostatnią zbrodnię popełnił w miejscowości Niezdów i mimo energicznych poszukiwań zdołał zmylić ślady i zbiec w niewiadomym kierunku.

Bandyta, jak przypuszczają władze, skrył się na terenie jakiegoś innego województwa, to też urząd śledczy w Kra-

kowie rozesłał jego rysopis do wszystkich urzędów śledczych w Polsce, wyznaczając jednocześnie wysoką nagrodę za przyczynienie się do ujęcia potworowego mordercy.

Zarzycki posiada 182 cm. wzrostu, jest on barczysty, tęgłej budowy ciała. Ręce i nogi duże, twarz czworokątna, chropowata, z lewej strony dolnej szczęki małe blizny od przecięcia, głowa duża, włosy ciemno - blond, kędzierzawe, czesane do góry. Nos duży, szeroki, nieco zadarty, chód ciężki. Ostatnio ubrany był w czarną marynarkę, jasne spodnie, czarne palto i popielaty kapelusz.

We wszystkich szpitalach łódzkich

podjęta została akcja o polepszenie warunków bytu

Łódź, 11 lutego.

(k) — Jak się dowiadujemy, po zakończeniu akcji na terenie szpitala dla umysłowo chorych w Kochanówce, klasowy związek pracowników komunalnych i instytucji użyteczności publicznej podjął obecnie starania w kierunku polepszenia warunków pracy i płacy we wszystkich prywatnych szpitalach i zakładach leczniczych w Łodzi.

Do szpitali tych wystosowane zostały w dniu wczorajszym pisma, zawierające postulaty pracowników, którzy

domagają się przede wszystkim wprowadzenia 8-godzinnego dnia pracy.

Poza tym pracownicy szpitalni żądają zniesienia przymusu wiktury szpitalnego, regulacji płac i powiększenia norm urlopowych.

Jednocześnie w pismach swych związek klasowy prosi o wyznaczenie wspólnych konerencji, celem omówienia postulatów pracowniczych.

Konferencje te, jak się dowiadujemy, wyznaczone będą w przyszłym tygodniu.

Robotnice zatrudnione na plantacjach

otrzymają zasiłki z Zarządu Miejskiego

Łódź, 11 lutego.

(v) Donosiliśmy swego czasu o interwencji robotników sezonowych, zatrudnionych na plantacjach miejskich, którym Fundusz Pracy odmówił płacenia zapomóg ustawowych. Na skutek odwołania się do władz wojewódzkich, decyzja ta została przez Fundusz Pracy cofnięta. Pokrzywdzone zostały jedynie 22 robotnice, zatrudnione w zakładzie hodowli roślin i szkółce drzew i

krzewów, albowiem odwołania ich zostały załatwione odmownie.

Zarząd Miejski postanowił, że względu na to, że robotnice te zostały w okresie zimy bez jakiegokolwiek zaopatrzenia — przyznać im zasiłki w wysokości zasiłków ustawowych.

Kwoty potrzebne na wypłatę zapomóg dla robotnic asygnowane będą z budżetu robót sezonowych na rok bieżący.

Poradnik astrologiczny

11 LUTY 1937 R.

Miedzy godz. 9-tą a 11-tą rano nie należy załatwiać interesów wekslowych ani ubiegać się o pracę. Okres ten nie nadaje się także do rozpoczynania budowy domu. Następne godziny sprzyjają sztuce i technice i przyniosą powodzenie w miłości. Koło godz. 13-ej działają niepomyślne wpływy dla stanu zdrowia, szczególnie na dzieci o słabej konstrukcji fizycznej należy bardzo uważać. Od godz. 14-ej do godz. 16-ej narażeni jesteśmy na przykre rozczarowania w związku z przełożonymi i straty materialne. Okres następny do godz. 18-ej przyniesie zainteresowanie polityką i życiem społecznym i nadaje się do kupna i sprzedaży ziemi i rzeczy pochodzących z ziemi. O godz. 19 i 20-ej działają gorsze wpływy, należy wystrzegać się nieporozumień z osobami starszymi i zaniechać wszystkiego co nie jest konieczne. O tej porze czekają nas także przykre przebiecia w związku z przyjaciółmi. Wieczór nadaje się do nawiązywania stosunków z osobami wpływowymi i przyniesie niezwykle idee i pomysły. Dziecko dziś urodzone — inteligentne, uparte, lubi kierować innymi, sumienne, pracowite, może zrobić karierę w związku z techniką i inżynierią.

Krzywdy będą pomszczone

Napisał specjalnie dla „Expressu”: **JERZY BAK.**

Sensacyjna powieść społeczna

156

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Wśród przemysłowców wielką panikę wywołały listy tajemniczego Mściciela, grożące nawet śmiercią tym, którzy nie przestaną wysyskiwać swych pracowników.

Jednym z najbardziej znienawidzonych przez Mściciela przemysłowców jest niezmiernie bogaty właściciel wielu przedsiębiorstw w Polsce, Karol Halwin, posiadający żonę, córkę i syna. Za wytropienie tajemniczego Mściciela Halwin ofiaruje znanemu awanturnikowi, Piotrowi Rudziakowi, pięć tysięcy złotych. Ale Rudziak nie może sobie dać rady z groźnym przeciwnikiem. Wtedy Halwin wraz z innymi potentatami angażuje słynnego detektywa amerykańskiego Weba, który pod przybraną nazwą Czarnego Króla przy pomocy Tuza, swego sprzymierzeńca, rozpoczyna walkę z zagadkowym Mścicielem na śmierć i życie.

Jedną z najtragiczniejszych ofiar wyzyskacza — Halwin, jest dawny jego robotnik, Stanisław Ziętek, którego Halwin tak misternie usiłował, że mógł nim kierować jak palcem na sznurku. Przy pomocy intryg i terroru uczynił zeń bezwolne narzędzie w swych rękach i zmuszał go do zamordowania niejakiego Aleksandra Arbuzowa, który znał jego kryminalną przeszłość. Halwin siedział bowiem w Ameryce w więzieniu za defraudację. Dziwnym zbiegiem okoliczności Arbuzow dostał ataku serca i zmarł w obecności Ziętka. Teraz podejrzenie pada na niego. Halwin nie chce go bronić, wobec czego Ziętek musi ukrywać się przed policją. Gdy był już w niebezpieczeństwie, zaopiekował się nim Mściciel, który przyjął go do swej gwardii, składającej się z dwóch zaufanych pomocników, Alfa i Bila.

Narzeczoną Ziętka jest młoda, przystojna i niezwykle urodziwa służąca, Jadzia Młotecka, posiadająca w swym majątku tylko medalion, stanowiący jedyną pamiątkę po jej matce. Z medalionem tym łączy się dziwne wypadki... W nocy Arbuzowa Ziętek znalazł napis: — „Uprowadź Ziętkę, niech pilnuje medalionu!” Następnego dnia Rudziak napada na Jadzię i chce jej ten medalion zerwać z szyi. Jadzia obroniła się, lecz po pewnym czasie medalion znikł w tajemniczy sposób.

Halwin nie zadowolony śmiercią Arbuzowa. Przypadkiem dowiedział się, że jego żona, Renata, komunikowała się z Arbuzowem. Na miejsce zmarłego Arbuzowa podstawił więc fikcyjnego, swego dawnego lokaja Jana, by w ten sposób zbadać tajemnicę żony.

Pewnego dnia pani Renata zdemaskowała fikcyjnego Arbuzowa, który zdał jednak przedświadczyć jej tajemnicę i stwierdzić, iż była ona szpiegiem... Halwinowa zagroziła mu śmiercią za wykrycie tajemnicy jej życia... Pani Renata miała jeszcze jednego wroga w osobie swej córki, Ilony, obojdwie bowiem — matka i córka — kochały tego samego mężczyznę — dyrektora Władysława Wichronia.

W tym czasie do Czarnego Króla zgłosił się niejaki Martinez z prośbą o odszukanie jego przyrodniej siostry, którą oczekuje spadek w wysokości miliona dolarów. Martinez nie zna jej nazwiska, wie tylko, że w jej posiadaniu znajduje się medalion z odpowiednim napisem...

Ale za jego sprawą Jadzia wraz z Janą Małżówną, pomocnicą Mściciela, dostaje się w ręce agentów niemieckiej policji politycznej, którzy wywożą obojdwie dziewczęta do Niemiec. Mściciel i Alf podstępnie zdobyli odpowiednie paszporty i pokryjomu przekradli się przez granicę, by ratować porwane kobiety.

Po wielu przygodach udało im się urstować Jadzię, która wróciła do kraju.

Wichroń udał się do „Oazy”, gdzie podszedł do niego Zawilski, znajomy Hanki Błazejówny, którą Wichroń z polecenia Halwina stracił w Zakopanem w przepaść.

Zawilski umówił się z Wichronem, ale ten nie poszedł na spotkanie. Tegoż dnia Wichroń został zastrzelony w hotelu.

Jadzia pracuje nadal w restauracji. Jest szczęśliwa, bo odzyskała swój medalion. Spotyka się ona z jednym z gości restauracyjnych — Włochem Maroni.

Wrogiem Jadzi jest kelner Jacenty. Któregoś dnia posłuchując, jak Jacenty rozmawia o niej z innym kelnerem.

Jadzia usłyszała szelest przerzucających stronice i wreszcie głos Jacentego:

— „Śledztwo w sprawie tajemniczego zabójstwa inżyniera Władysława Wichronia w hotelu „Herold” zaczyna coraz szersze kręgi Reporter nasz przeprowadził na miejscu tajemniczej zbrodni szereg wywiadów, z których wynika, że niezwykle podejrzaną wydaje się osoba, która mieszkała w sąsiedztwie zamordowanego. Jak się dowiadujemy osobą tą był pewien cudzoziemiec, zajmujący pokój również na czwartym piętrze obok pokoju ofiary tajemniczego mordu.

Był to bardzo podejrzanym jego-
mość, który stałe nosił czarny ka-
pelusz z szerokim rondem i pelerynę.
Na uwagę zasługuje fakt, że tajemni-

czy ów osobnik wyprowadził się z hotelu akurat tego wieczora, gdy Wichroń został zamordowany. Policja jest już na tropie tego tajemniczego osobnika. Nie ulega wątpliwości że ma on coś wspólnego z morderstwem w hotelu „Herold”. Jak się dowiadujemy nazwisko jego brzmi — Sebastian Maroni”.

Jadzia musiała oprzeć się o ścianę, by nie paść na podłogę... Wszystko odra-
zu zawirowało jej przed oczami...

Maroni... Czyżby to o nim była mo-
wa?... Więc on jest podejrzany o doko-
nanie morderstwa?... Nie mogło jej się to
pomieścić w głowie...

A Jacenty ciągnął dalej:
— Teraz już rozumiesz, bracie?...
— Nic nie rozumiem... — odparł przy-
jaciół. — W tej notatce niby jest mowa
o jakimś Włochu, podejrzanym o doko-
nanie zbrodni w hotelu... Dobrze... Ale
co to ma wspólnego z tą Jadzą?...
— Nie wiesz?... To ja ci wytłumaczę.
Widzisz, ten Maroni przychodzi tu do
nas na obiady...

— Co ty wygadujesz?... Skąd wiesz?
— Przecież go codzień widzę... Wła-
śnie zawsze przychodził w pelerynie
i szerokim, czarnym kapeluszu, a od kil-
ku dni zmienił strój... Żeby go nie po-
znali, kapujesz... Tenże Maroni dosta-
wia się do Jadzi... Jak wybuchła ta hi-
storia z tym medalionem, on się za nią
wstawiał i z własnej kieszeni pięć złotych
ofiarował, żebym się do niej nie przy-
czepiał... To znaczy, że on z nią coś ra-
zem kombinuje...

— Więc co zamierzasz zrobić?...
— Co?... — roześmiał się Jacenty. —
To proste... Pójdę zaraz do policji i po-
wiem, że ten Włoch właśnie do nas na
obiady przychodzi... Dziś go tu przy-
capną i kwita... Wtedy się dopiero do niej
wezmię... Kapujesz?...
Jadzia już więcej nie słuchała... Wró-
ciła do swej nory na strychu... Położyła
się na barłogu i zaczęła kombinować:

— Co teraz robić?... Czyżby Maroni
był mordercą?... Niemożliwe!... To na-
pewno jakaś omyłka... W każdym razie
muszę z nim pomówić... Ale gdzie go
znaleźć?... Nie podał mi swego adresu...
Pomówię z nim, gdy przyjdzie na obiad.

O godzinie pierwszej do restauracji
weszło dwóch panów. Nie zdejmując
czapek zbliżyli się do Jacentego, rozma-
wiając z nim po cichu. Jacenty wskazał
im wolny stolik w kącie sali, nawprost
drzwi... Panowie usiedli, nie nie zama-
wiając...

Jadzia czuła jak pod nią trzęsły się
nogi... Zrozumiała... To byli wywiadow-
cy policyjni, którzy przybyli, ażeby are-
sztować Maroniego... Serce waliło jej z
trwogi...

Co teraz robić?... Maroni zaraz przy-
jdzie, nie wiedząc co go czeka... A ona na-
wet nie może go uprzedzić...

Kilka razy wybiegała przed bramę,
wypatrując go na ulicy... Ale Włoch nie
przychodził... Pewnie się spóźni... Tym
gorzej dla niego... Wywiadowcy mieli
bowiem dużo cierpliwości i nie zdra-
dzali zdenerwowania.

Ale gdy o godzinie czwartej jeszcze
go nie było, Jadzia odetchnęła z ulgą.
Zrozumiała, że on już dziś na obiad nie
przyjdzie. Wywiadowcy podnieśli się
ociężale.

— No, jak tam?... — zwrócił się je-
den z nich do Jacentego. — Gdzie jest
pański ptaszek?

— Nie wiem co się stało... — tłuma-
czył się Jacenty. — Zawsze był o dru-
giej...

— Drugim razem bądź pan ostrożniej
szy... — pogroził mu wywiadowca. —
Wprowadził pan nas w błąd...

Wyszli rozniewani. Jacenty zaklął
z cicha i mruknął:

— Diabli wiedzą co się z nim stało...
Ale ja go przycapnę...

Jadzia nie mogła się doczekać siód-
mej godziny i spotkania z Maronim w o-
gródku.

Tym razem był punktualny. Czekał
już na nią. Od razu poznał, że Jadzia jest
zdenerwowana.

— Przepraszam pana — zapytała na
wstępie Jadzia — gdzie pan mieszka?

— A dlaczego to ciebie tak intere-
suje?... — odparł Maroni.

— Potem panu wszystko wyjaśnię...
Muszę wiedzieć... Niech mi pan powie...

— Mieszkam w hotelu „Herold”... —
odparł spokojnie Włoch.

Jadzia zbladła.

— Więc to jednak... prawda?
— Co takiego?... Mów-że, dziecinko,

wyrażnie o co chodzi?...
— Dziś szukała pana policja!

Maroni zmrużył oczy. Przyglądając
się jej uważnie, zapytał:

— Policja?... Dlaczego?...
— W związku z tą zbrodnią w hotelu.

Dlaczego pan dziś nie przyszedł na
obiad?

— Bo to jest zbyt ciche... Przychodzi-
łem do was, żeby was zobaczyć... Te-
raz, gdy się spotykamy w ogródku, mo-
gę już z tych obiadów zrezygnować...
— To pańskie szczęście... Gdyby pan

przyszedł, wpadłby pan w ręce wywia-
dowców...

— Dobrze, żeś mnie uprzedził... —
mruknął Maroni i spojrzawszy jeszcze
raz na Jadzię, dodał: — Nie myśl, że ja
zamordowałem tego człowieka... Ale
muszę cię już pożegnać.

Podniósł się. Jadzia zauważyła, że
rozglądał się bacznie dokoła, jak gdyby
przypuszczał, że i tutaj ktoś go może
śledzić. Stała niezdecydowana i onie-
śmielona. Nie wiedziała, czy to jest ich
ostatnie spotkanie, czy też Maroni wy-
znaczy jej następny termin. Nie miała
odwagi sama go o to zapytać.

Ale on posiadał niezwykłą zdolność
wyczuwania cudzych myśli. Żegnając
się z nią, rzekł:

— Niech pani już tu więcej nie przy-
chodzi... Po co pani się ma narażać?...
Ja do pani napiszę... A na razie dowi-
dzenia... I dziękuję...

Ucisnął mocno jej dłoń i oddalił się
szybkim krokiem.

Jadzia była głęboko wstrząśnięta...
Oto znikł tak samo tajemniczo, jak się
zjawił.

Któż to był?... Czy to było jego wła-
ściwe nazwisko?... Czy on zamordował
Wichronia?

Rozdział 137

Rozpacзлиwa walka

Szef „Taboru Cygańskiego” wyje-
chał. Opiekę nad restauracją objął jego
syn, Emil.

Był to młodzieniec, który cenil w ży-
ciu tylko jedną rzecz: — pieniądze. Pier-
wszego dnia, gdy zastępował ojca, je-
den z kelnerów doniósł mu:

— Jakiś pan chce się z panem sze-
fem widzieć...

— Kto to jest?... — zapytał Emil,
zajęty przeglądaniem rachunków od do-
stawców.

— Nie wiem... Nie podał nazwiska...

Czeka w pierwszej sali...

— Niech wejdzie...

Po chwili wszedł do pokoju Czarny
Król. Rozejrzał się policyjnym zwyczaje-
m na wszystkie strony, po czym zdjął
czapkę i rzekł:

— Moje uszanowanie dla pana... Je-
stem Web... Z zawodu detektyw...

Emil przerwał rachunki i spojrział
na swego gościa.

— Pan jest detektywem?... Czy pan
do mnie w urzędowej sprawie?...
— Właściwie tak i nie... — odparł
Czarny Król. — Zaraz panu wszystko
wyjaśnię...

— Proszę, słucham pana...

Czarny Król rozsiadł się wygodnie,
pokręcił czapkę w rękę, jak gdyby nie
wiedział od czego zacząć, wreszcie
bąknął:

— Ja do pana przyszedłem w nastę-
pującej sprawie... U pana pracuje ostat-
nio w charakterze kelnerki niejaką Ja-
dwigę Młotecką...

— Aha... Jest taka... owszem... coś z
tego,

— Chciałbym właśnie pana prosić,
żeby pan był łaskaw... ją wydalić.

— Wydalić?... Dlaczego?... Za co?...
Ja z niej jestem bardzo zadowolony...

ona mi ściąga gości... A zresztą po co to
jest panu potrzebne?... Co panu z tego
przyjdzie, że dziewczyna znajdzie się
bez zajęcia na bruku?...
— Pan wybacz, ale mój zawód wy-
maga pewnej dyskrecji... Nie mogę panu
wszystkiego powiedzieć... Ja tu prowa-
dzę dochodzenie w pewnej bardzo tajem-
nicznej sprawie i do tego celu potrzeb-
na mi jest właśnie ta kombinacja... Dziś
są takie czasy, że rak do pracy nie
brak... Na jej miejsce dostanie pan tego
samego dnia dziesięć innych i może ład-
niejsze... A co się tyczy Jadzi... niech

się pan o nią nie troszczy... Krzywda
jej się nie stanie...

— Dobrze, ale skoro ja coś robię,
muszę wiedzieć dlaczego tak robię, a
nie inaczej. Pan się powołuje na zawo-
dową dyskrecję... Nikt nie wymaga od
pana wynurzeń... Ale tak samo nikt nie
ma prawa dyktować mi co ja mam czy-
nić... Jestem z niej zadowolony i nie za-
mierzam dla czyjegoś tam kaprysu po-
zbawiać jej chleba...

Czarny Król poruszył się niespokoj-
nie... Zrozumiał od razu, że z Emilem
trzeba mówić inaczej... Przysunął się
więc doń bliżej i rzekł:

— Może ma pan rację... Ona jest
rzeczywiście bardzo zgrabna i ładna...
Więc pan powiada, że ona panu ściąga
gości... Możliwe... Pan może z tego po-
vodu ponieść pewne straty... Ale ja nie
myślałem pana narażać na tego rodzaju
przykrości. Oczywiście, że te straty bę-
dą wyrównane... Jestem gotów pójść na
wszelkie ustępstwa...

Emil zmiarkował od razu, że detek-
tyw chce mu za to zapłacić, więc na-
tychmiast zmienił ton.

— Właściwie — rzekł — to mi na
niej tak bardzo nie zależy... Ładna jest,
to prawda, ale do roboty nie bardzo
chętna... Tylko, że właśnie ta jej uroda
jest dla mnie wiele warta... Dużo przez
nią gości zyskałem... Gdyby więc ode-
szła... straty byłyby dość znaczne...

— Na jaką sumę określa pan te stra-
ty?, zapytał detektyw.

— Trudno mi tak obliczyć, ale przy-
puszczam... że pan tyle nie a...

— Proszę wymienić sumę...

— Da pan tysiąc złotych?...

— Nie... Dostanie pan połowę!

Emil poczał się drapać w głowę.

— To trochę za mało... Osiemset.

— Placę...

Wyciągnął portfel i odliczył osiem
setek. Emil przeliczył i schował skwa-
pliwie do kieszeni. Czarny Król wstał i
wyciągnął dłoń.

— A więc załatwione, prawda?...

— Oczywiście... Dziś jeszcze dziew-
czyna wyłeci...

Czarny Król uśmiechnął się dziek-
czynnie i wyszedł.

Dalszy ciąg jutro

Życie Pabianic

PABJANICKIE TOW. CYKLISTÓW.
W sobotę, dnia 13-go b. m. o godzinie 19-ej w lokalu własnym przy ul. Bagatela Nr. 8 odbędzie się doroczne zwyczajne walne zgromadzenie członków.
BÓJKA Z WŁAŚCIELEM DOMU.
Szteidel Stefan zamieszkały przy ul. Bugaj Nr. 22 będąc podchmielonym wszczął awantu-

re, a następnie bójkę z właścicielem domu w którym zamieszkuje.

POD KOŁAMI KARETY WESELNEJ.
Będąc właścicielem Blocha kareta weselna przy zbiegu ul. Zamkowej i Pierackiego nalechała na 62-letniego Wierzbowskiego Stanisława — zamieszkałego przy ul. Św. Rocha 19.

Wierzbowski odniósł lekkie uszkodzenie ciała, a policja woźnicy spisała protokół.

KRWAWY NAPAD.

Zamieszkał przy ul. Toruńskiej Nr. 45 Ulan Antoni, Pietrasik Józef, syn jego Eugeniusz, Jach Józef, Krysiak Czesław wszyscy bezrobotni w stanie podchmielenia, na tle nieporozumień sąsiedzkich napadli na zamieszkałego w tymże domu Agatę Wincentego.

W wyniku napaści Agatę przewieziono do szpitala miejskiego, gdzie lekarz stwierdził ciężkie uszkodzenie ciała. Wszyscy napastnicy zostali osadzeni w areszcie.

REPERTUAR KIN.

OSWIATOWE: — „Barbara Radziwiłłówna”.
NOWOŚCI: — „Wesołe szaleństwo”.
LUNA: — „Wierna Rzeka”.

„OLLA”
GUM.
„OLLA” GUM. JEST DOWODNIE NAJBARDZIEJ ROZPOWISZCZONĄ MARKĄ NA KULI ZIEMSKIEJ. NIE ISTNIEJE MARKA LEPŠA, CZY TEŻ PEWNIJŠA OD „OLLA” GUM. J. GDYŻ „OLLA” JEST BEZSPRZECZNIE NIEPRZECIGNIONA TAK W SWEJ JAKOŚCI, JAK I DELIKATNOŚCI.
5 nierozważnie użyczonych fabryk, palenisk, kuchenek, Dr. Polak Nr. 19 59709, ponad 40 lat obywatelstwa i specjalności!!!

RUTYNOWANA NAUCZYCIELKA muzyki
udziela lekcji gry fortepianowej (męskie i konserwatorium) oraz francuskiego po kilkuletnim pobycie w Paryżu.
G. HURWICZ-SZTYLLEROWA.
Aleja 1-go Maja 9 m. 6.

DR. MED. Dr. Rundsztajn
AKUSZER-GINEKOLOG
POMORSKA 7, Telefon 127-84
Przyjmuje od 8-10 r. i 4-8-ej.

Dr. IGNACY PIECHOWICZ
AKUSZERKA I CHOR. KOBIECE
przeprawił się na ul. ŚRÓDMIEJSKA 20 telefon 10779
przyjmuje od 8-10 w. i od 3-7 w.

Dr. med. H. LUBICZ
Chor. skórne i weneryczne
przeprawił się na ul. PIŁSUDSKIEGO 69, (Róg Narutowicza). Tel. 141-32.
od 8-10, 12-2, 5-8, w niedz. 9-11.

PRZYCHODNIA WENEROLOGICZNA
Leczenie chor. wenerycz. i skórnych.
ZAWADZKA 1 telefon 122-73.
czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁOTE.

MEŻCZYŹNI widzą szczęście i majątek w pięknej twarzy kobiety. Każda z pań może to szczęście i ten skarb łatwo osiągnąć przez używanie kremu, pudru i mydła „Kwiat Śnieżny”. Wszędzie do nabycia.

Dr. MIKOŁAJ BORNSTEIN
Choroby kobiece i akuszeria
mieszka obecnie
Piotrkowska № 292

Prywatna Przychodnia WENEROLOGICZNA
Chor. wenerycznych i skórnych
od 8 rano do 9 wiecz. w niedz. 9-11
Panie przyjmuje kobieta lekarz
PIOTRKOWSKA 161
PORADA 3 ZŁ.

OKAZJA!
Nowa Sypialnia
oraz **STOŁOWY STYLOWY**
b. tanio sprzedam
Rzemieślnik Polski, Napiórkowskiego 7

Dr. JAN POLAK
CHOROBY WEWNĘTRZNE i ALLERGICZNE.
Gabinet Elektro- i Światłolecznicy
ul. NAWROT № 7
Tel. 164-21.
Przyjmuje od 5 do 7-ej.

POTRZEBNA kelnerka, Bar, Tramwajowa 3.

LEKARZ - DENTYSTA B. Nusbaumowa
Przyjmuje od 5 do 8 po poł.
Piotrkowska 51
TELEF. 121-23.

„Czystość”
przyjmuje cyklizowanie, drutowanie, freterowanie oraz sprzątanie biur, pokoi
Czyszczanie szyb.
PIOTRKOWSKA 44. telefon 167-45.
Ceny konkurencyjne.

WAŻNE DLA PAŃ! W nowoczesnym Zakładzie Fryzjerskim przy ul. Pomorskiej 3, tel. 212-65. Po gruntownym wyremontowaniu Salon damski objął p. Leon WEINROTH. Ceny niskie. — Farbowanie i tlenienie we wszystkich kolorach. 14

DUŻY POKÓJ frontowy, ładnie umeblowany, z niekrepującym wejściem, z utrzymaniem lub bez, z telefonem — do wynajęcia. ul. Główna 5 m. 15. tel. 106-69.

JEZYKÓW ANGLEJSKIEGO, FRANCUSKIEGO — gruntownie udzielam, gramatyka, literatura, konwersacja, handlowa korespondencja. Tel. 262-70 w godzinie 2-3.

Dr. ŁAGUNOWSKI
specjalista chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych.
(Gabinet Roemigeto- i światłolecznicy)
PIOTRKOWSKA 70. Telefon 181-83.
Od 8-10, 1-2-30 i 6-9 w. w. 10-1.

Dr. G. RYDZEWSKI
b. lekarz Warszawskiego Szpitala Św. Łazarza, spec. chorób skórnych i wenerycznych
ul. ZAMENHOFA 6
przyjmuje od 6-8 wiecz. w niedziele i święta od 10-12 rano.

Dr. HENRYKOWSKI
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
TRAUGUTTA 9, tel. 262-98.
od 8-11-ej i od 4-9-ej wieczór.
niedziele i święta od 9-12-30

Dr. BRAUN
CEGIELNIANA 4, tel. 100-57.
WZNOWIŁ PRZYJĘCIE.
Spec. chor. skórnych, wenerycznych i seksualnych.
przyjmuje od 8-11 i od 4-9 wiecz. w niedz. i święta od 10-1-ej

Dr. NITECKI
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32, front 1 p. Tel. 213-18
przyjmuje od 8-9-30 rano i od 5-30-9 w w niedz. i święta 9-12 w poł.

LEK.-DTA F. KOPCOWSKA
przyjmuje od 10-2 i 3 i pół-7
Gdańska 37,
tel. 232-55.

JUTRO
Premiera

MAYERLING

w kino-teatrach
Metro - Adria

KINO TEATR MIRAZ
11 LISTOPADA 1936
Początek 8.45

DZIŚ PORAZ OSTATNI! Wspaniały podwójny program! Najnowszy film prod. sowieckiej p. t.
„WIELKI CZARODZIEJ” w roli gł. **A. Chochłowa**
oraz
„SENORITA W MASCE” w roli gł. **John Boles.**
Anons! Następny program: „ZŁOTY SKARB” oraz „SERCA ZE STALI”.

Miłość ponad tron!...

Powieść **Andrzeja Żańskiego**

40

STRESZCZENIE

Młody następca tronu książę Ludwik — fantasta i zapalony demokrat — w pogoni za nowymi przygodami miłosnymi, zawlazuje romans z artystką z „Orfeum” — Anitą Luchesini. Pułkownik Meiers, głośny wynalazca zamordowany zostaje w swej willi przez bandę szpiegowską. Okazało się, że na czele bandy tej stoi kochanka księcia — piękna tancerka z „Orfeum”. Książę Ludwik ułatwia jej ucieczkę z granicę.

— Dobrze — zawołał — będę mówić jasniej. Przedewszystkiem pozwól wasza wysokość, że żądam mu jedno pytanie. Czy to pan ostrzegł niebezpiecznego szpiega, Anitę Luchesini o zamiarze aresztowania jej?

Następca tronu zrozumiał, że nie może powiedzieć nieprawdy — marszałek Merishofen był bowiem ostatni, którego mógłby okłamać.

Nisko pochylił głowę.

— Tak jest! — przyznał pocichu. Marszałek Merishofen był przygotowany na to, że młody książę ucieknie się może do krętactwa. Ten jednak dowód odwagi cywilnej rozbroił trochę wodza — który bardziej już łagodnie zapytał:

— Dlaczego pan to uczynił? Jego wysokość wiedział przecież dobrze, co to za kobieta!

— Tak jest — przyznał książę. — Miałem jednak dla niej dużo sentymentu.

— Okłamywała pana!

— To nic, ale i kochała także! — W sentymentalnej powieści — uważał marszałek — tego rodzaju rycerski gest zbudziłby uznanie czytelników. My jednak nie latamy w obłokach, ale żyjemy na podłożu twardej, życiowej prozy i obowiązków. Nie powinien pan pozwolić, książę, ażeby kobieta ta opuściła granice naszego kraju.

— Niemniej uczęszka jej nie przyniesie już państwu żadnych strat, skoro — ostatecznie zdemaskowana — będzie miała raz na zawsze powrót do nas zamknięty!

— Należało ukarać ją przykładnie: krew pułkownika Meiersa woła o pomstę — surowo przerwał marszałek.

— Anita Luchesini nie ponosi winy za tragicznie przelaną krew pułkownika. Tu zawinił raczej fatalny spłot okoliczności!

Miedzy obu panami wywiązała się krótka dyskusja, zakończona wreszcie przez marszałka.

— Mój książę, cokolwiek mi pan powie, nie będę przekonany o słuszności jego postępków! Co najwyżej mogę uznać tu tę okoliczność łagodzącą, że książę jest młody i posiada miękkie serce... Ale w przyszłości od spadkobiercy chwały i korony naszego króla żądać musimy więcej hartu i charakteru!

Powoli podniósł się z miejsca.

— Nie chciałbym, aby historia ta dostała się do wiadomości ogółu. Wraz z generałem Hardinziem urządziliśmy

wszystko w ten sposób, że cała sprawa zostanie zatuszowana i nikt nie dowie się, jaką rolę odegrał następca tronu książę Ludwik w niedoszłym aresztowaniu Anity Luchesini.

— Bardzo jestem panu za to zobowiązany, panie marszałku — stuknął obcasami książę.

— Ale — ciągnął dalej wódz — wzamian za to żądam od jego wysokości, ażeby obiecał mi, że nigdy już więcej nie będzie starał się widzieć z Anitą Luchesini.

Następca tronu spojrział na marszałka z prawdziwym zdumieniem:

— Ależ ekscelencjo — zauważył — rozumiem się samo przez się, że stosunki między mną a panną Luchesini zerwane zostały już definitywnie... I ani będę chciał, ani umiał odnowić dawną z nią zażyłość!

— Czy może wasza wysokość nie zmieni nigdy swego zdania — natarł na niego markiz Merishofen.

— Tak jest! — oświadczył uroczyście następca tronu, podając starcowi dłoń.

— Dziękuję waszej wysokości: teraz jestem spokojny! — odpowiedział poważnie wódz, żegnając się z młodym księciem.

Rzecz zastanawiająca że książę Ludwik, aczkolwiek szczerze obiecał marszałkowi, że nie chciałby i nie umiałby nawiązać na nowo stosunku ze swoją kochanką, myślał o niej ostatnio bardzo wiele.

Te lipcowe noce były duszne i pachniały wspomnieniami o Anicie. Książę, pragnąc zagłuszyć w sobie niepokojące go tęsknoty, zaczął pić więcej niż dawniej.

Mylił się jednak, sądząc, że przytłumi tą taktyką niedobre myśli. Z oparów alkoholu — niby z błękitnej mgły — wylała się natrętnie postać Anity.

A potem cicho, lecz jakże przekonująco brzmiała jej piosenka:

— „Cokolwiek będzie, nie zapomnisz o mnie,

Bowiem zbyt mocno wgryzłam ci się w krew.”

— Tak — myślał książę — nie zapomnę cię tak łatwo: uroczyłaś i oczarowałaś mnie swoim fatalnym urokiem, spod którego nie tak łatwo uda mi się oswobodzić... Ale przyjdzie czas, że w ramionach innej zapomnę nawet i o tobie!

Ale te „inne” nie dawały mu również zapomnienia. Żadna z nich bowiem nie była mu tak bliska jak Anita.

I tak mijaly tygodnie. Przeminał sierpień, wrzesień rozżółcił liście drzew, a on wciąż jeszcze nie umiał wygnąć z serca wspomnień o złotowłosej tancerce z „Orfeum”. I nieraz, stojąc przy oknie w komnacie swojej, spoglądał w gwiazdy, błyszczące daleko na niebie i myślał:

— Tak daleko jest teraz ode mnie Anita!

I wyciągnął ramiona: nie wiadomo, czy do gwiazd dalekich, czy do wizji Anity.

Rozdział dwudziesty szósty POWRÓT DO KRAJU

Ponieważ władze poinformowane były o powrocie Anity Luchesini z jej niebezpiecznej wyprawy, na lotnisku oczekiwało ją kilka osób.

Już z daleka dostrzegła Anita swego młodszego brata Henryka, podbiegającego do samolotu.

— Jak się masz, siostrzyczko — ucałowali się serdecznie.

Anita, trzymając w ramionach tego chłopaka, czuła, że jest mocno wzruszona. Aczkolwiek była od niego starsza tylko o cztery lata, w miłości jej dla Henryka było wiele uczucia matczynego.

(Dalszy ciąg jutro).

Przed ogólnopolskim sejmikiem piłkarzy Jakie wnioski omawiane będą na dorocznym zjeździe

Zbliża się termin walnego zgromadzenia P. Z. P. N. Jak wiadomo obecny zarząd P. Z. P. N. jest w stanie dymisji. Powodem tego było odrzucenie przez nadzwyczajne walne zgromadzenie w styczniu, wniosku o trzyletnią kadencję władz P. Z. P. N. Uchwalono tylko trzyletnią kadencję w Okręgach. Zdanie w tej sprawie wypowiedzieliśmy jeszcze przed nadzwyczajnym walnym zgromadzeniem PZPN. Obecnie stanowisko nasze podtrzymałmy z tą różnicą, że nie uznajemy dwutorowości.

Wydało się nam niesłusznym, by Okręgi były w lepszym położeniu niż PZPN. Raczej już odwrotnie. Jednak uważamy, że trzyletnia kadencja jest niepotrzebna, ani w okręgach ani w PZPN. Ostatnie wypadki w jednym z okręgów, dowodzą do czego może dojść jeśli skład danego zarządu, budzący zastrzeżenia, będzie mógł przez trzy lata trzymać się władzy. Kto dorwie się do władzy przez okres trzech lat, ten nie będzie tak szybko z władzy tej zrezygnować. To też mamy wrażenie, że delegaci na walne zgromadzenie PZPN, mające za sobą walne zgromadzenia w okręgach, niestety szybko zrezygnują z walki, jaką stoczyć na nadzwyczajnym walnym zgromadzeniu PZPN i nie tylko, że się nie zgodzą na wniosek Kielecki o reasumację i przywrócenie poprzedniego stanu rzeczy, ale będą głosować za trzyletnią kadencją dla PZPN.

Na porządku dziennym znajdzie się również wniosek warszawskiego okręgu o utworzenie rady prezesów. Mogłby on mieć rację tylko przy uchwaleniu trzyletniej kadencji dla P. Z. P. N. Nie jest on w zasadzie pozbawiony walorów. Tylko wątpić należy, czy P. Z. P. N.

da tej radzie coś wartościowego do załatwienia. W każdym razie uważamy za niesprawiedliwe stwarzanie dla pewnych tylko okręgów tego przywileju w zasiadaniu w radzie. Albo wszystkie okręgi będą miały swoich przedstawicieli na równych prawach, albo cała rada jest zbędna.

Drażniąca będzie sprawa zniesienia Śląskiego Robotniczego Podokręgu Autonomicznego. Domaga się tego Śl. OZPN. Znamy kulisy tego wniosku. Były one omawiane na pewnej konferencji z przedstawicielami sportu robotniczego w Warszawie. Wówczas rzeczniczy PZPN nie bardzo byli za tym wnioskiem. Dzisiaj pod wpływem rozmaitych czynników, zdają się być zwolennikami tej propozycji. Należy w związku z tym przypomnieć, że utworzenie autonomicznego podokręgu robotniczego na Śląsku, który nie chciał być członkiem PZPN-u zapobiegło wejściu w życie uchwały Kongresu Z. R. S. S. o odgraniczenie sportu robotniczego od mieszczańskiego. Nie byłoby celowym i pożądanym wszczynanie na ten temat obecnie nowej dyskusji. Trzeba pozostawić obecny stan rzeczy, tem bardziej, że Śl. RPA nie upiera się przy rozrywaniu finałowych zawodów o wejście do Lig. Chodzi mu o uniknięcie niepotrzebnych konfliktów na tle kaperowania graczy i o uwolnienie się od niekorzystnych wpływów stad wypływających.

Również rozwiązanie okręgu kieleckiego może wywołać niepożądane następstwa.

Wolny pragnie w tym roku odegrać poważniejszą rolę na walnym zgromadzeniu PZPN. I tem się tłumaczy jego zainteresowanie Śl. R. P. A. i wniosek o utworzenie okręgu tarnopolskiego z tymczasową siedzibą w Stryju. Plan ten krzyżuje się z wnioskami P. Z. P. N., które

ry zamierza wcielić kluby stryjskie do Lwowa. PZPN godzi się na to, by z Ligą spadał tylko jeden klub co jest sprzeczne z uchwałą walnego zgromadzenia z roku 1935.

Dalej PZPN proponuje zmianę systemu głosowania w Okręgach. I tak: klasa najwyższa O. Z. P. N-u ma mieć 5 głosów, następna 3 a ostatnia 1. Jest to wyraźne pokrzywdzenie niższych klas i zmierzają do odsunięcia tych klas od wpływu na życie organizacyjne w Okręgach.

Z Wilna sygnalizują ciekawy wniosek, a mianowicie, by w miejsce „Debu” wszedł do Ligę WKS Śmigły. W przeciwnym razie grozi Wilno wystąpieniem z PZPN-u. Nie wydaje się aby Wilno w tym wypadku było odciebnione.

Nieżydłowy i wręcz szkodliwy w dzisiejszych ciężkich warunkach ekonomicznych, jest wniosek Pomorza, t. j. by każdy klub awansując, lub znajdując się w wyższej klasie, musiał mieć tyle drużyn niższych, ile jest klas w danym okręgu. Jest to całkiem wyraźny zamach na ubogę pod względem finansowym klubów. Powoli myśl likwidowania małych klubów zaczyna przemieniać się w fakt.

Obawiamy się, iż w szeregu zgłoszonych wniosków kryją się właśnie te niebezpieczeństwa. Niestety walne zgromadzenie PZPN zapatrzone w wielkie zagadnienia zapomni o tych małych klubkach, które właśnie potrzebują największej opieki.

W każdym razie należy przestrzec delegatów przed zbyt pochopnym krokiem. Nie wszystkie wnioski, które będą przedmiotem obrad leżą na linii interesu naszego piłkarstwa.

Trzeba je ostrożnie segregować!

M. Statter.

Kucharski i Noji zaproszeni do Niemiec

Warszawa, 11 lutego.

Kucharski i Noji otrzymali na rece PZLA zaproszenie z Niemiec od klubu Schlesien 1897, który to klub urządził w dniu 20 czerwca z okazji czterdziestolecia swego istnienia wielkie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne.

Pojedynek Łodzi z Warszawą w meczu pływackim

Łódź, 11 lutego

Z polecenia Polskiego Związku Pływackiego odbędzie się w niedzielę 28 bm. w Łodzi (w basenie YMCA) międzymiastowy mecz pływacki Łódź — Warszawa o t. zw. „nagrodę młodych”. W zawodach mogą wziąć udział tylko młodzi pływacy do rocznika 1918 włącznie. Reprezentacja Łodzi zostanie ustalona na podstawie zawodów eliminacyjnych, które odbyły się przed paru tygodniami. Zwycięzca meczu Łódź — Warszawa o „nagrodę młodych” walczyć będzie następnie ze Śląskiem.

Na 28 lutego były wyznaczone przez Łódzki Okręgowy Związek Pływacki zimowe mistrzostwa okręgu łódzkiego w pływaniu, jednak ze względu na obecne wyznaczenie przez PZP meczu Łódź — Warszawa o nagrodę młodych, mistrzostwa zimowe okręgu odbędą się w innym terminie.

Łódzianie uczą się jazdy na nartach

Łódź, 11 lutego.

W sobotę 13 b. m. wyruszą z Łodzi do Zwardonia wycieczka złożona z 13 osób na 30-dniowy kurs narciarski organizowany z inicjatywy łódzkiego oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzńskiego.

Kurs odbędzie się pod kierunkiem pp. inż. Wenty i M. Łukasiewicza.

Mecze zapasnicze o mistrzostwo okręgu

Łódź, 11 lutego.

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w Łodzi dwa dalsze mecze zapasnicze o mistrzostwo drużynowe okręgu. O godzinie 11.30 przed południem w lokalu przy ul. Przedzalaniej 68 odbędzie się mecz Zjednoczone — Wima i o godz. 18-ej w lokalu przy ul. Główniej 31 odbędzie się mecz zapasniczy Sokół — Kruscheender.

— Mistrzostwa indywidualne okręgu łódzkiego w zapasach i podnoszeniu ciężarów odbędą się w połowie marca.

Ze sportu szkolnego

Łódź, 11 lutego

Jak już o tym donosiliśmy, odbędzie się w nadchodzącą sobotę o godz. 18-ej w sali gimn. Piłsudskiego, ping - pongowy mecz pomiędzy reprezentacją szkół średnich Łodzi a reprezentacją Łodzi, która wystąpi w swym najbliższym składzie z Zajdemnem, Kantorem, Hoffmannem, Joskowiczem i Pazią.

W końcu lutego staraniem Państwowej Szkoły Przemysłowo Technicznej, odbędzie się mistrzostwa drużynowe w ping - pongu dla szkół średnich w Łodzi. Każda ze szkół będzie mogła zgłosić po dwie drużyny, przy czym wpisowe wynosi 2 zł. od drużyny. Faworytem tych mistrzostw jest Szkoła Salezjanów, która posłada w swej reprezentacji indywidualnego mistrza szkół łódzkich, Kowalcuka.

Sprawa zorganizowania turnieju koszykówki dla najlepszych reprezentacji szkolnych Łodzi komplikuje się ze względu na chorobę jednego z organizatorów tej imprezy, prof. Glazera.

Mistrzostwa dla uczniów łódzkich w jeździe figurowej na lodzie, o ile pogoda nie stanie na przeszkodzie, odbędą się 21 bm. na lodowisku gimn. Piłsudskiego.

Zakończenie hokejowych rozgrywek dla szkół zostało odłożone ze względu na brak lodu i rekolekcje w szkołach, jeszcze na tydzień.

Pozostały do rozegrania jeszcze dwa spotkania półfinalowe: gimn. Piłsudskiego — gimn. Ko-

pernika i gimn. Narutowicza — Szkoła Rzemiosł z Pabianic, zwycięzcy których stoczą między sobą finał.

Dwa mecze tenisa stołowego

Łódź, 11 lutego.

W dniu jutrzejszym odbędzie się w lokalu Hakoahu o godzinie 7.30 interesujący mecz tenisa stołowego pomiędzy zespołami Berka Joselewicza i Hakoahu. O godzinie 6-ej odbędzie się przedmecz Gwiazda — Hakoah.

Walne zebranie piłkarzy TUR-u

Łódź, 11 lutego

W najbliższą sobotę o godz. 18-ej w I i o godz. 19-ej w II terminie odbędzie się doroczne walne zebranie sekcji piłkarzy TUR-u.

21 bm. w godzinach przedpołudniowych odbędzie się w sali teatru Miejskiego ciekawa impreza sportu robotniczego, pod nazwą: „Sport robotniczy — praca RKS. TUR”, na program której złożą się ćwiczenia poszczególnych sekcji, recytacje i referaty o sporcie robotniczym.

Warszawianka zdobywa mistrzostwo dla Cracovii zwyciężając niespodziewanie warszawski AZS 4:0

Warszawa, 11 lutego

Mimo odwilży, która nawiedziła znów Warszawę po jednodzielnym zaledwie przymrozku, odbył się wczoraj w godzinach wieczornych w Dolinie Szwalcarskiej ostatni mecz niedokończonych w Krynicy hokejowych mistrzostw Polski.

W obecności przeszło 2 tysięcy widzów Warszawianka pokonała niespodziewanie AZS w wysokim stosunku 4:0 (0:0, 2:0, 2:0), zdobywając tym samym tytuł mistrza Polski... dla Cracovii.

Dzięki bowiem zwycięstwu Warszawianki Cracovia utrzymała się na pierwszym miejscu, podążając gdy AZS zajął dopiero czwarte, pozwalając wypierdzić się jeszcze przez KTH, a Warszawianka wywalczyła sobie tytuł wicemistrza.

Zespół akademicki, który tak dzielnie spisy-

wał się w turnieju krynickim wypadł we wczorajszym meczu bardzo słabo i o klasę ustępował Warszawiance.

W pierwszej tercji „akademicy” trzymali się jeszcze bardzo dobrze, natomiast na samym początku drugiej Warszawianka notuje nagły przypływ animuszu, rusza do ataku i od tej

chwili panuje całkowicie nad sytuacją. AZS, który wystąpił bez Kowalskiego, zupełnie się zagubił, zatracił szybkość i kombinację w meczu.

Warszawianka znacznie szybsza zdobywa bramki w następującej kolejności: Przedpelski, Michałski, Przedpelski, Doleczek.

Interesujący przebieg mistrzostw juniorów które rozpoczęły się wczoraj w sali Geyera

Łódź, 11 lutego.

Okazało się, że publiczność łódzka nie ma jednak „noza”. Nie stawiała się bowiem wczoraj na mistrzostwa pięciolatków juniorów, które miały przebieg wyjątkowo interesujący i dostarczyły emocji, jakich nie mamy na nijakim meczu najbardziej renomowanych zespołów. Byliśmy świadkami szeregu walk bardzo interesujących i stojących na zupełnie dobrym poziomie, mogących zadowolić najwybredniejszego nawet widza.

Najlepiej zaprezentowali się wczoraj zawodnicy I.K.P. i Geyera. Niespodziankę zrobił zawodnik Sokola Pasternacki — rewelacja wczorajszych zawodników, który walczył z pabianiczaninem Idasiakiem.

Ogółem w mistrzostwach startuje 42-ch zawodników.

Wyniki poszczególnych spotkań przedstawia się następująco:

Waga musza: Marcinkowski (IKP) uzyskuje zwycięstwo w spotkaniu z Grzelikowskim (Sokół), który poddaje się w trzeciej rundzie. Usielski (Geyer) zwycięża dobrze prezentującego się Stasiaka (IKP), dzięki lepszej trzeciej rundzie. Zelman (Hakoah) zwycięża po bezbarwnej walce Stepczyńskiego (IKP), posiadającego wspaniałe warunki fizyczne Zybert (IKP) zwycięża na punkty Hauszpięła (Hakoah).

Waga piórkowa: Dolata (Geyer) stoczył

zaciętą i żywą walkę z Korngoldem (Hakoah). W drugiej rundzie Korngold poddaje się. Trocziński (Geyer) wygrywa wysoko na punkty walkę z Hajetem (Hakoah), Pick (IKP) odnosi mało przekonujące zwycięstwo w spotkaniu z Stoleckim (Sokół).

Waga lekka: Więckowski (IKP) zwycięża na punkty po ostrej wymianie ciosów Szczecińskiego (Sokół), Bronisławski (Sokół) rezygnuje w trzeciej rundzie walki z Kijewskim III (Zjed.), Golański (Geyer) zwycięża niezbyt przekonująco Szczapińskiego (Zjed.), Wacławek (Sokół) zwycięża Tomaszewskiego (Geyer), Henrykowski (Sokół), mając przez cały czas więcej z walki poddał się niespodziewanie pod sam koniec spotkania z Zylbergiem (Hakoah).

Waga półśrednia: Zwierzchowski (Zjed.) wygrywa na punkty po niezwykle zaciętej walce z Purgalem (IKP), Pasternacki (Sokół) rewelacja zawodów zwycięża na punkty Idasiaka (K.E.), Pabianiczanin, który dopiero w niedzielę zremisował z byłym mistrzem Polski Misiurewiczem, miał w pierwszej rundzie przewagę, w drugiej wysoko przeważa Pasternacki, a w trzeciej znów nieco więcej z walki ma Idasiak. To też co do wyniku tego spotkania można się sprzeczać.

W ringu prowadził wszystkie walki p. Wierzbicki.

Kto walczyć będzie w meczach hokejowych przeciwko Łotwie w Rydze

Łódź, 11 lutego

W dniach 27 i 28 bm. drugi garnitur hokeistów polskich rozegra w Rydze dwa mecze z reprezentacją Łotwy i Rygi. Aczkolwiek nie został jeszcze zatwierdzony skład osobowy ekspedycji łódzkiej, to jednak jak się dowiadujemy ze źródeł miarodajnych wyglądać on ma następująco: bramkarze: Maciejko (Cracovia), Kaszyn (Pogoń — Katowice), obrona: Lemiszko, Czyżewski — (Czarni) i Werner (Warszawianka), napastnicy: Plechota (KTH), Staniszewski

(Warszawianka) Jasiński (Czarni), Tirling (AZS — Poznań), Król (LKS), Głowacki (Warszawianka) i Szablowski (AZS — Warszawa).

Drużyna wyjedzie do Łotwy pod kierunkiem pp. Zarzyckiego i Buchholca.

Polska drużyna hokejowa wyznaczona na mistrzostwa świata udaje się już w dniu dzisiejszym do Londynu.

Zawodnicy zbiorą się w ciągu przedpołudnia w Poznaniu, skąd udadzą się do Londynu via Berlin.

Dom Baera podpalony

Los Angeles, 11 lutego

Na wille Maza Baera w Sacramento (Kalifornia) dokonano zamachu. W czasie gdy Baer wraz z żoną swą i menagerem Ancilem Hoffmannem znajdował się w domu, budynek został podpalony.

W ciągu kilku chwil willa stanęła w płomieniach, a znajdujące się wewnątrz osoby zdołały tylko cudem się wyratować.

Willa wartości 40.000 dolarów spłonęła doszczętnie.

W okolicy, gdzie zamieszkuje Baer grasuje jakiś podstępny, który wiele domów puszcza z dymem. Dotychczas policja nie jest w stanie go ująć.

Minjatury

Humor krzepi

Pan Zenobiusz, znany dentysta, wybrał się na dalszą wycieczkę własnym samochodem.

Nagle w motorze zaczęło coś stukać. Pan Zenobiusz zatrzymał auto i podniósł maskę, aby wykryć defekt.

Widząc, że jakaś śrubka jest niedokręcona, wziął do ręki obcęgi, ujął mocno śrubę i powędził.

— Spokojnie, spokojnie... Nie będzie bolało...

**

Kac i Kotek mieszkają drzw. we drzw.

Kac przychodzi do swego sąsiada i zwraca się do niego z wyrzutem:

— Mógłby pan swego psa oddać komuś. —

Wczoraj znowu zaczął przeraźliwie wyć, gdy moja córka śpiewała!

— Bardzo przepraszam — odpowiada Kotek — ale ona pierwsza zaczęła!

**

Rozmowa dwóch przyjaciółek.

— Ach, żebyś ty widziała, droga Lolo, jaką piękną suknię sprawił mi mój mąż!

— No...

— Powiadam ci, marzenie. Gdy włożyłam ją onegdaj pierwszy raz, wpadłam w ekstazę!

— No i co? Dało się wyczyścić?

**

Ciotka Genowefa, dźwigająca już na swych barkach piąty krzyżyk, przybyła z wizytą do swej zameżnej siostry.

Najmłodsza siostrzenica, sądząc się na kolanach pani Genowefy, zwraca się do niej tymi słowami:

— Wiesz, ciotciu, szkoda, że ludzie nie żyją tak długo jak krokodyle...

— Dlaczego, kochanie? — pyta zdziwiona ciotka.

— Bo tybys z twoją twarzą mogła jeszcze uchodzić za podlotka...

**

Małżonkowie Bimbalscy wybierają się na ostatni w tym karnawale bal.

Pani Bimbalska zamyka się w syplalni i zaczyna się przygotowywać na „bóstwo“.

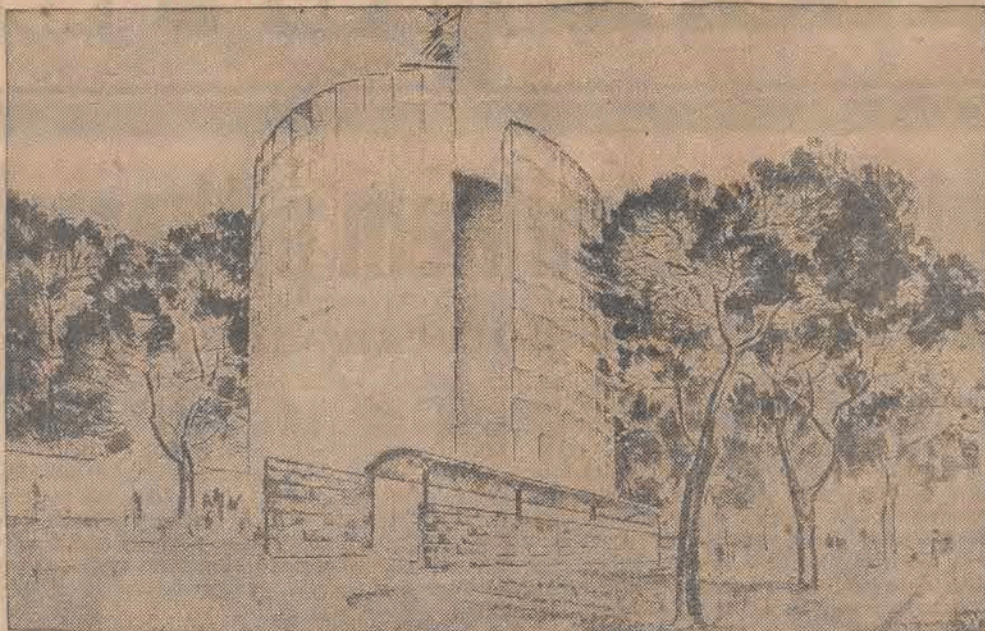
Mąż jej już jest oddawna gotów: włożył frak, założył muszkę i czeka. Czeka godzinę, dwie, trzy. Małżonki nie ma i nie ma.

Wreszcie wchodzi do pokoju.

— No chodź! — zwraca się do męża. — Już jest dość późno!

— Poczekaj trochę — odpowiada Bimbalski. — Przecież muszę się jeszcze raz ogolić!

Pawilon polski na wystawie w Paryżu



Reprodukujemy zdjęcie, przedstawiające widok ogólny głównego pawilonu polskiego, który stanie na terenach Wystawy Światowej w Paryżu.

Ślub najenotliwszej panny



W pierwszą niedzielę lutego odbywa się rok rocznie w Paryżu ślub panny, uznanej za najenotliwszą. Zwyczaj ten pochodzi z 16 wieku. W roku bieżącym trzy panny, obdarzone tym tytułem stanęły na ślubnym kobiercu.

BURZE NAD PORTUGALIA.



Na wybrzeżu Portugalii panują katastrofalne burze. Na zdjęciu widzimy port Leyxoes, w którym fale rzuciły na brzeg 34 większe i mniejsze okręty.

LINDBERGH WCIAŻ POPULARNY.



Pierwszy zdobywca Atlantyku, słynny płk. Lindbergh, cieszy się wciąż tą samą nie gasnącą popularnością. Zdjęcie nasze wykonane w tych dniach przedstawia płk. Lindbergha w samolocie.

Codzienna nowelka „Expressu”

Chiński szpieg

Trzej żołnierze japońscy wpełnęli go do niewielkiego pokoju.

Sen-Fu oparł się o ścianę i pochylił głowę. W jego oczach malował się zwierzęcy przestrah.

Przy stole siedział japoński pułkownik i dwaj oficerowie. Jeden z konwojentów szepnął coś do oficera, przeglądającego stos papierów.

— To ten — mruknął oficer — Tak, trzeba go przesłuchać.

Sen — Fu wiedział, że go czeka śmierć. Japończycy tępił bezlitośnie chińskich szpiegów!

— Nazwisko? — zawołał pułkownik, zwracając się do skulonego, drżącego z przerażenia więźnia.

— Sen-Fu — wybełkotał.

— Przyznajesz się?

Sen-Fu nie odpowiedział. Nie mógł przecież zaprzeczać. Władze japońskie posiadały konkretne dowody. Odebrano mu notatki, które nosił w woreczku na piersiach.

— Przyznajesz się? — zawołał pułkownik jeszcze głośnie.

Sen-Fu milczał w dalszym ciągu.

— Możesz zresztą nie odpowiadać — odezwał się pułkownik — Ale radzę ci, byś nam wskazał osoby, które cię wysłały. Jeśli będziesz nam posłuszny, uratujesz głowę.

Sen-Fu nie odzywał się. On nie zdradzi nikogo. Wiedział zresztą, że jeśli nawet popelni tę nikczemność, Japończycy również go straca.

Dopiero niedawno jeden z kulisów, który zalał się w czasie śledztwa i udzielił Japończykom cennych informacji, został przez nich rozstrzelany.

— Czy jesteś niemową? — zdenerwował się pułkownik i uderzył pięścią w

stół.

— Ja...ja nie wiem... — wyksztusił Sen-Fu.

— Nie wiesz kto ci dał te notatki? — wrzasnął pułkownik.

Mózg szpiega pracował gorączkowo. Strzeliła mu nagle niezwykła myśl. Jeśli poda Japończykom pierwsze lepsze nazwisko, narazie go nie rozstrzelają. Będą chcieli sprawdzić prawdziwość jego zeznań.

To potrwa parę dni, a może tydzień. Jeszcze jeden tydzień życia. Kto wie, może przez ten czas coś się zmieni, może go ktoś uratuje.

— Zabrać go! — krzyknął pułkownik do żołnierzy, którzy stali wyprężeni przy drzwiach.

Sen-Fu wiedział, co to znaczy. Żołnierze zaciągną go w pole i tam rozstrzelają.

Pułkownik zdawał sobie sprawę, że on jest tylko małym pionkiem, że nie odgrywał większej roli. Czyż zwykiemu kulisowi powierzono by poważniejsze tajemnice państwowe?

— Zaraz, ja chcę powiedzieć — rzekł cicho do pułkownika.

Pułkownik skinął ręką na żołnierzy, którzy już go otoczyli. Obaj młodzi oficerowie podnieśli wzrok.

— Mów — odezwał się pułkownik.

— Li-Tang... To on mnie wysłał... To on mi dał pieniądze... — wybełkotał szpieg.

— Li-Tang? Kto to jest?

— Właściciel składu dywanów... Bardzo bogaty człowiek...

— Gdzie on mieszka?

Sen-Fu podał dokładny adres. Młody oficer szybko notował.

Sen-Fu oczywiście kłamał.

Nie znał nawet osobiście tego kupca. Cóż on mógł mieć wspólnego z akcją rewolucyjną? Sen-Fu otrzymał notatki od drugiego kulis, którego nazwiska nigdy by nie zdradził.

Zresztą ten kulis również nie odgrywał żadnej roli. Obaj byli tylko pionkami i nie wiedzieli nic o organizacji, która korzystała z ich usług. Ale obaj byli oddani sprawie całą duszą i gotowi do największych poświęceń.

— Jeśli się okaże, że skłamałeś, zapłacisz za to głową — powiedział pułkownik — Co wiesz jeszcze o tym kupcu?

— Nic więcej. Ja jestem kulisem, a on bardzo bogatym człowiekiem...

— Wyprowadzić go!

Sen-Fu wrócił do ponurego lochu, w którym więziono go już od dwudziestu czterech godzin. Wrzucono mu trochę jedla i zaryglowano drzwi.

Sen-Fu został sam. Usiadł na podłodze i ukrył twarz w dłoniach.

Myślał o żonie i o małym, śmiesznym chłopczyku, którego urodziła dopiero przed kilku tygodniami.

Chyba już ich nigdy nie zobaczy. Japończycy nie będą długo czekać. Za parę dni rozprawią się z nim.

Później Sen-Fu przypomniał sobie opasłego kupca, którego fałszywie oskarżył. Japończycy niewątpliwie go odszukają. Gdy jednak ustalą, że jest niewinny, wypuszczą go na wolność.

Gdyby go zresztą nawet stracili, Sen-Fu nie miałby żadnych wyrzutów sumienia.

Ten gruby kupiec z pewnością bardziej sprzyjał Japończykom, niż biednym kulisom.

Switało już, gdy Sen-Fu zapadł w sen.

Śniło mu się, że tuli do piersi małego synka, a żona śpiewa jego ulubioną piosenkę...

Minęło pięć dni.

Sen-Fu wciąż siedział w ponurym lochu. Wydawało mu się, że Japończycy zupełnie o nim zapomnieli.

Wreszcie szóstego dnia zgrzytnęły klucze w zamku.

Na progu ukazali się dwaj żołnierze z bagnetami na karabinach.

— To już? — wybełkotał przestraszony.

— Nie, jeszcze nie — uśmiechnął się zjadliwie jeden z żołnierzy — Pójdiesz jeszcze do pułkownika.

Sen-Fu znów znalazł się w tym samym pokoju.

Pułkownik tym razem spoglądał na niego łaskawym okiem.

— Nie kłamałeś — powiedział, stając przed nim. — Li-Tang jest doprawdy szefem waszej organizacji. Któżby się tego spodziewał? Ja oczywiście dotrzymam słowa. Wypuszczę cię na wolność. Ale jeszcze nie teraz. Za parę dni.

Sen-Fu spoglądał nań nieprzytomnym wzrokiem.

Więc ten kupiec doprawdy stał na czele ich organizacji? Więc on jest zdrajcą? Jakże to okropne!

Dwaj oficerowie, siedzący przy stole, prowadzili półgłosem rozmowę. Sen-Fu słuchał uważnie. Z ich słów wynikało, że Li-Tang już jest aresztowany, że w czasie rewizji w jego mieszkaniu znaleziono cenne dokumenty.

— Wyprowadzić go! — zawołał pułkownik.

Sen-Fu wrócił do swej celi.

Upadł na kamienną podłogę i począł wyć, jak dzikie zwierzę...

Nad ranem znaleziono go martwego.

Powiesił się na sznurku, który w niewytłumaczony sposób zdołał przemycić do swego lochu.

DOI